Nr. 20

1933



Wojciech Kossak

Gałowo

JEŹDZIEC i HODOWCA

20

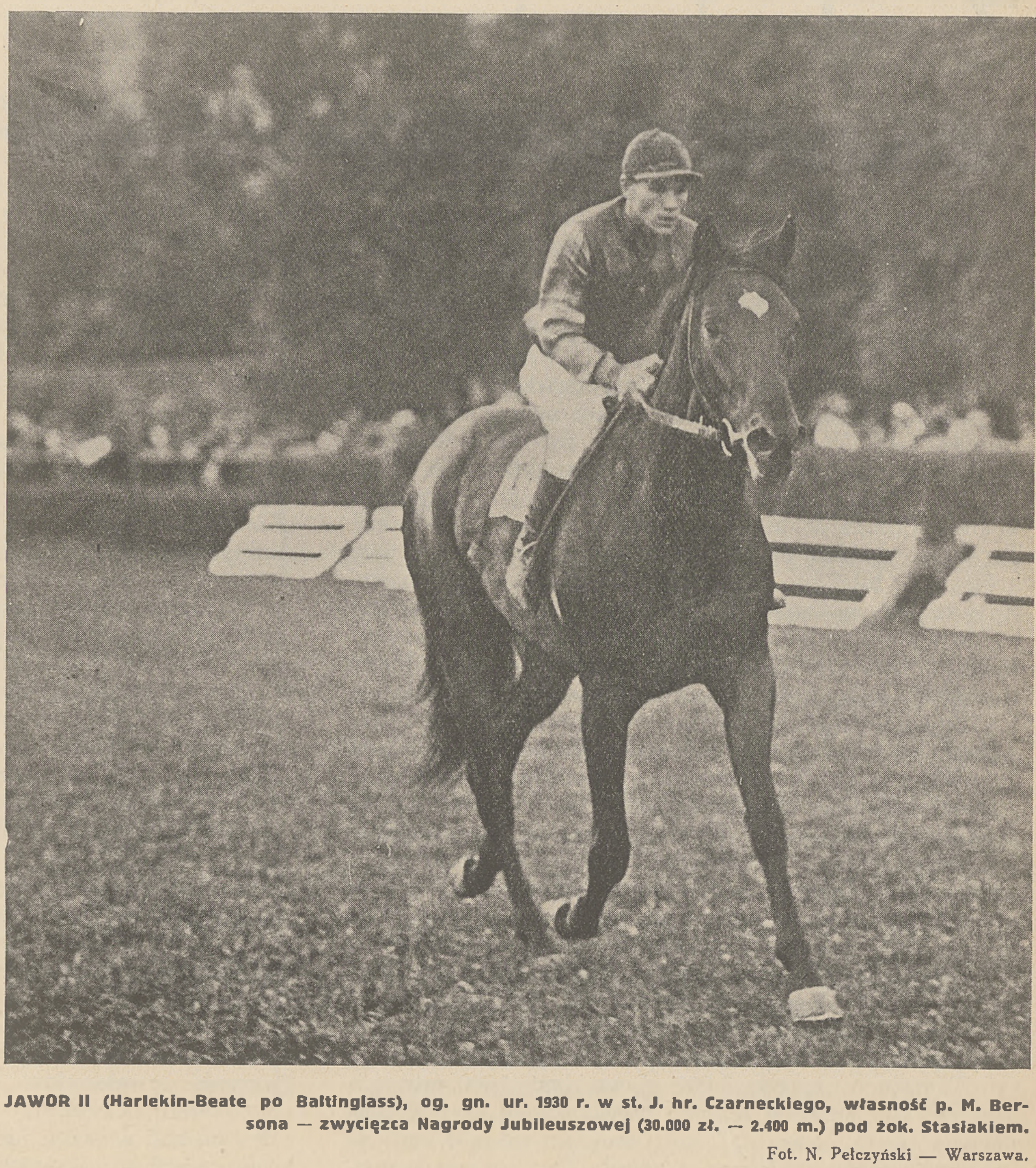
Jeździec i hodowca

ORGAN TOW. ZACHĘTY DO HODOWLI KONI W POLSCE, TOW. HODOWLI KONIA ARABSKIEGO, POLSKIEGO ZWIĄZKU JEŹDZIECKIEGO, NACZELNEJ ORGANIZACJI ZWIĄZKÓW HODOWLI KONI W POLSCE

ROK XII. WARSZAWA, DN. 10 LIPCA 1933

10 LIPCA 1933

TREŚĆ NR. 20



JAWOR II (Harlekin-Beate po Baltinglass), og. gn. ur. 1930 r. w st. J. hr. Czarneckiego, własność p. M. Bersona — zwycięzca Nagrody Jubileuszowej (30.000 zł. — 2.400 m.) pod żok. Stasiakiem.

Fot. N. Pełczyński — Warszawa.



Fot: N. Pełczyński — Warszawa.

Defilada uczestników Nagrody Jubileuszowej: Jawor II (żok. Stasiak), Hel (żok. Fomienko), Essor (żok. Pasternak), Mr. Pinch (żok. Nowicki), Arnold (żok. Jagodziński).

Z dekady

Bardzo ciekawy wyścig starszych koni w sobotę 17 czerwca (3.000 zł.) zgromadził 6 koni i stanowił naturalnie ośrodek zainteresowania. Dwaj tegoroczni rywale *Jawor* i *Dalaj Lama* znaleźli się znowu na przodzie. Dzielny syn Fils du Vent, popularny szermierz, niósł wagę normalną i zwyciężył pewnie w doskonałym czasie 1 min. 39½ sek., gdy kilka innych koni korzystało z ulgi wagi. Dalaj Lama (— 2 kg.) był drugi, a Cherry Boy (— 3 kg.) — trzeci. Fandango II, Frajer (— 3 kg.) i Roi Soleil (— 3 kg.) dopełniały stawki.

Podkreślaliśmy już niewłaściwe manażowanie og. Berggeist II. W dalszym ciągu, po zwycięstwie, Berggeist II puszczony został przed kilku dniami na dyst. 2400 mtr., gdzie prowadził, ile tylko mógł, z niezłymi końmi. Nie starczyło go na cały dystans i był trzeci. Teraz znowu idzie na 1600 mtr. i mimo, że dystans jest krótszy — tutaj nie prowadzi i wygrywa wyścig łatwo. Robi to złe wrażenie, że koń był poprzednio zapisany do wyścigu, który stanowczo przechodził jego możliwości, a resztę możliwości przekreślono taktyką jazdy w wyścigu z lepszymi końmi i na sporym dystansie.

Jagoda, dobra córka Harlekina, wygrywa już trzeci z rzędu wyścig i przechodzi do kat I.

We wtorek (20 czerwca) rozpoczęły się wyścigi z płotami, które zostały podwyższone do 1 m. 30 cm. i są solidniejsze niż dawne. Wymagają one od konia lepszego skakania, lecz za to skok odbywać się będzie z nieco wolniejszego tempa i będzie lepiej obliczony. Płoty te nie powinny się przewracać tak łatwo jak dawne, które powodowały wskutek tego niejednokrotnie upadki.

Ponieważ umiejętność skakania przy wyższych przeszkodach może dominować nad innymi czynnikami, przeto steepler Bakarat dominował nad Haszyszem i dobrym na płaskim torze — Damem.

Wyścig o nagrodę 3.000 zł. na dyst. 1600 mtr. zakończył się zupełnie łatwem zwycięstwem Grand Seigneur'a (waga normalna) nad Grandem (plus 2 kg.), za którym w sporym odstępie przybyła Bernina (waga normalna).

Hermes II po ostatniem zwycięstwie w I kat. niedługo czekał na następną wygraną i w czwartek (22 czerwca) zwyciężył znowu w nagr. 3.000 zł., bijąc bardzo pewnie Fandango II. Cherry Boy uległ zerwaniu ścięgien i został zatrzymany w wyścigu. Karjerę wyścigową tego dobrego konia można uważać, niestety, za skończoną.

Sobotni (24.6.) wyścig 3.000 zł. dla klaczy był jedynie trochę mocniejszym galopem dla *Genova'y*, która łatwo zwyciężyła rówieśniczkę Minerwę II oraz 3-letnią Turbie. Nagr. 5.000 zł. zebrała tylko 3 konie i stała się surową próbą, którą wygrał *Jumar* w 2 min. 34½ sek. (dyst. Derby), bijąc 4 l. Karambola i 3 l. Kuternogę, po którym można się było spodziewać lepszego wyścigu. W świetle tego wyścigu, biorąc pod uwagę, gdzie Kinkadżu stanął łeb w łeb z Jumarem — Kinkadżu jest jednym z lepszych trzylatków stajni „Natalin", o ile Kuternoga nie jest zupełnie bez formy.

Jaspis, korzystający z 2 kg. ulgi wagi, musiał być zupełnie wyjechany, aby wreszcie pobić pewnie w gonitwie I kat. na dyst. 2100 mtr. Dniepra i Gandhi'ego. Dniepr — niezbyt groźny na torze miękkim — po torze suchym galopuje wybornie i w tych warunkach jest przeciwnikiem wcale nie do pogardzenia. Na Gandhi'm ujrzeliśmy, pierwszy raz po wypadku, jakiemu uległ w nagrodzie Wiosennej, żokeja Stanisława Pasternaka. Nieszczęśliwa, stająca zazwyczaj przed celownikiem, a tak piękna *Rawa* — wygrała nakoniec gonitwę II kat., tym razem bardzo przezornie jechana, prowadząc, ale nie bez rachunku, wyścig. Śliczny materjał do stada.

Sprzedażną nagrodę wygrał wysłużony i bardzo już nieszczęśliwy Paroman, który był jednak przedmiotem przetargu i zmienił właściciela za cenę 1300 zł.

Handicap Wielkopolski, rozegrany w niedzielę 25 czerwca (6.000 zł., 1800 mtr.) dał rezultat, jak na nasze warunki, rewelacyjny. W zasadzie na naszym torze konie rzadko przyjmują wagę powyżej skali normalnej. W tym zaś wyścigu nie tylko, że ujrzeliśmy na starcie wagi plus 5 kg. (Jawor), plus 4 kg. (Wagram), plus 2 kg. (Essor), ale te właśnie wagi były na przedzie. Na chwi-

lę powiało Wielką Brytanją... Zwyciężył pewnie *Jawor*, najwyższa (64 kg.) waga w polu, bijąc po krótkiej walce *Essora* (61 kg.), za którym blisko był *Wagram* (63 kg.) i tuż dopiero waga lekka Cacko (51 kg.). Był to piękny wyścig, z pięknem zakończeniem. Wszystkie trzy pierwsze ogiery z tego handicapu powinnyby się już na przyszły sezon znaleść w stadach. Ten kto otrzyma Jawora, może spodziewać się przychówku półkrwi, wymarzonego na tory prowincjonalne, szybkiego, dzielnego, masywnego, może spodziewać się steepler'ów, oczywiście dobrych remontów, a napewno także przyziemnych i kościstych, praktycznych koni do pługa, czy żniwiarki. Essor jest odmiennym od Jawora typem: bardziej wysokonożny i niestety trochę krótki, odznacza się jednak efektowną elegancją (której brak Jaworowi), piękną osadą szyji, jest taksamo kościsty i prawidłowy, dobrze postawiony, posiada dostateczną masę i zaleca się jako ogier specjalnie do produkcji koni wierzchowych. Wagram, najklasowszy, jeśliby szło o użycie do pełnej krwi, w r. b. dopiero naprawdę uformował się należycie i uspokoił, a przytem wyszedł mu kłąb, którego przedtem trochę brakło. Nieduży, ale harmonijny, prawidłowy i zalecający się doskonałymi ruchami w kłusie ogier, znajdzie napewno szerokie zastosowanie. *Konie zdolne wygrywać z dużą wagą są specjalnie cenne dla naszej krajowej hodowli* i dlatego wynik Handicapu Wielkopolskiego pod względem hodowlanych uważamy za wartościowy i podkreślamy go dwa razy.

Jawor — og. gn. ur. 1928 r. w Stadninie Państw. w Kozienicach.

Azalja				Fils du Vent			
Rosette		Icy Wind		Airs and Graces		Flying Fox	
Rose of Kildare	Mindig	Cauld Blast	Laveno	Lady Alvyne	Ayrshire	Vampire	Orme

Essor — og. zł. kaszt. ur. 1928 r. w st. Alfr. hr. Potockiego.

Elaunay				Bafur			
Rose d'Amour		Delaunay		Bracing Air		Fervor	
Rose Bernd	Con amore	Pet	Fortunio	Butterfly Dance	Hannibal	Festa	Galtee More

Wagram — og. k. ur. 1928 r. w st. „Ktery-Szepietów".

Ewa				Manton			
Tonleiter		Brzask		Jane Grey II		Bayardo	
Tavasz	Saraband	St. Osythe	Melton	Graceful Girl	Le Sancy	Galicia	Bay Ronald

Handicap Małopolski (6000 zł., 2100 mtr.) dla trzylatków wygrał o szyję tylko, ale dość pewnie, *Janczar III* (Parachute i Iskra po Dagor) pod wagą normalną, od



Fot.: N. Pełczyński — Warszawa.

JAGODA (Harlekin — Caffeetante po Canopus), kl. gn. ur. 1930 r. w st. J. hr. Czarneckiego, własność st. „Golejewko" zwycięzczyni nagrody im. XIV pułku Uł. Jazłowieckich.

Amaranta, który zwycięzcy dawał 1 kg. wagi. Trzecią o 1 dł. była lekka waga Szarfa, za którą o łeb czwarty był Lugdun (waga norm.). Handicap dobry.

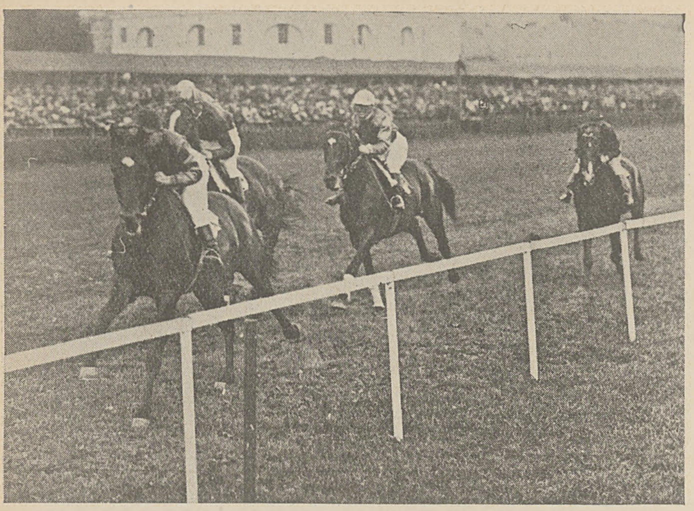
Jawor III bez trudu zwyciężył Kinkadżu w gonitwie o 3000 zł. (wtorek 27/6) dając mu jeszcze 1 kg. Sprzedażna nagr. 7000 zł. z wysoką oceną normalną 5000 zł. stanowi inowację w tym typie wyścigów i miała na celu ułatwienie sprzedaży lepszych koni. Hermes II, najbardziej interesujący objekt dla nabywców, wycofał się jednak, a wyścig wygrał zagran. *Agryppa*, który szedł niezwykle dobrze. Jednakże dosiadający go ż. Jednaszewski przeszkadzał batem idącemu obok *Fagasowi* (ż. Czernuszenko) i napierał go na barjerę wskutek zarzucania się Agryppy, tak że Komisja Techniczna musiała zdyskwalifikować Agryppę z pierwszego miejsca, ponieważ Fagas przegrał tylko o szyję mimo przeszkadzania mu i w innych warunkach byłby wyścig wygrał. Pierwszą nagrodę otrzymał Fagas, drugą przyznano Agryppie. Weteran Fagas nowonabywców nie znalazł.

Los pod żok. Jagodzińskim szedł zupełnie inaczej niż pod Gołowkinem i w czwartek (29.VI) wygrał w dobrym stylu nagrodę 3000 zł., bijąc nadspodziewanie dobrze finiszującego Roi Soleil i Grand Seigneur'a, który tu zawiódł. Go-Go, który musiał dawać przeciwnikom 3 kg. nie figurował w wyścigu zupełnie; może wyścig w Derby ponad jego siły, tkwił mu jeszcze w kościach. Czas wyścigu — 1'39" — kapitalny, ale też i stan toru był wprost idealny.

Niezwykle efektownym finiszem *Izbor* wygrał gonitwę I kat. bijąc trzylatki: niefortunnego a wcale niezłego Egona i Aramisa. Ercole, któremu Dominator nie pozwolił „dostać się" do prowadzenia — był czwarty.

W sobotę 1 lipca *Imperator* wygrał nagr. 3000 zł. na dyst. 3000 mtr. w rezultacie dość pewnie, choć na drugiej połowie prostej był nadspodziewanie silnie „podpierany" przez Maratona. Grzela był trzeci, Valibal ostatni. Dwa trzylatki, które „zaryzykowały" udział w wyścigu z płotami — skakały jeszcze bardzo nieudolnie.

Wyścigi w niedzielę 2 lipca były dobre — rozgryw-



Fot.: N. Pełczyński — Warszawa.
Nagroda Jubileuszowa. Po starcie — prowadzi stawkę Jawor II przed Essorem, Mr. Pinchem, Helem i Arnoldem

ki dużych czy małych gonitw ciekawe, pola duże, starty dobre.

Nagr. *Jubileuszowa* (30.000 zł. 2400 mtr.) była pierwszym kamieniem probierczym między trzylatkami i końmi starszymi. 5 l. Essor i 3 l. Mr. Pinch miały ulgę wagi, pozostałe trzy konie niosły wagę wieku. Wisus nie był zapisany. Trzyletni *Jawor III*, który w Derby zajął drugie miejsce — zwyciężył tu pewnie czteroletniego *Hela* o 2½ dł. W odstępie 6 dł. trzecim był Arnold, który kompletnie wyjechany z trudem pobił o łeb Essora. Stasiak pojechał na zwycięzcy znakomicie i zasłużył sobie rzetelnie na pochwałę. Wiedział on na czem siedzi — poprowadził sam dość mocno, a na przedostatniej połowie kilometra, w momencie kiedy miał nastąpić atak Hela czy Arnolda, Stasiak potrafił właśnie zmusić swego konia do tempa 30″ z tym skutkiem, że Arnold nie tylko nie podszedł, ale wyraźnie odpadł, a Hel nic nie zyskał na terenie i po próbie zaatakowania na prostej świetnie galopującego Jawora III — musiał zadowolnić się drugiem miejscem.

Na starcie Jawor III kopnął Hela, a ten ostatni — oddał Jaworowi III. Hel miał wyraźnie silnie skaleczony staw skokowy, Jawor III zaś przed startem kulał przez chwilę tak, że starter nosił się z myślą wycofania go. Czas wyścigu dobry bardzo, lecz o 1 sek. gorszy niż w Derby, 2′33″½ (27½—32½—32—30—31½).

Arnold szedł źle i był pozatem zbyt daleko odciągnięty. Jawor III wyszedł do startu w świetnej kondycji — świeży, a obłożony muskułami wprost nadzwyczajnie, jak atleta.

Gonitwa *Jazłowiecka* (10.000 zł. dla 3 i 4 l. klaczy) zebrała aż 11 uczestniczek. Wyścig był szybki (1′40″), a na prostej walka bardzo zacięta. 50 mtr. przed celownikiem Minerwa II, korzystająca coprawda z 3 kg. ulgi wagi i która w rękach ż. Chatisowa przeobraziła się w konia nie do poznania, zdawała się już wygrywać — gdy finiszem w ostatniej chwili minęła ją o łeb, najszybciej na celowniku galopująca, 3 let. *Jagoda* stajni Golejewko. Minerwa utrzymała II miejsce przed Genovą, która zarzuciła się i przeszkodziła nieco Jagodzie, która bez tego wygrałaby łatwiej.

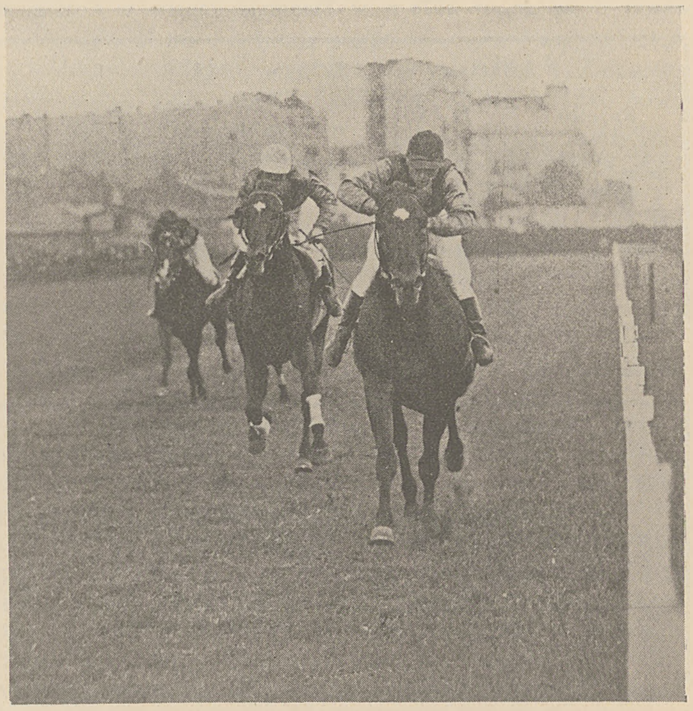
Jagoda zaś i Genova utworzyły nożyce, które mogły żok. Pasternakowi na Fiamminie utrudnić finisz i dały mu powód do nieuwzględnionego zresztą protestu. Fiammina w momencie zamieszania, które uważać trzeba za wypadek niespowodowany niczyją złą wolą — wyglądała na skończoną i bardzo jest wątpliwe, aby mogła być bliżej. Hodowla ś. p. hr. Czarneckiego święciła znowu ogromny tryumf — dwa konie pochodzące z tej hodowli wygrały dwa główne wyścigi.

Zwyc. nagr. Jubileuszowej 1933.

Jawor II 1930 gn.							
Beate				Harlekin			
Breach of Promise		Baltinglass		Hecuba		Fels	
Breach	Avington	Sibola	Isinglass	Hegemonie	Cazabat	Festa	Hannibal

Zwyc. nagr. Jazłowieckiej.

Jagoda 1930 gn.							
Caffetante				Harlekin			
Floraza		Canopus		Hecuba		Fels	
Flora Dance	Galeazzo	Charmian	Sheen	Hegemonie	Cazabat	Festa	Hannibal



Fot.: N. Pełczyński — Warszawa.
JAWOR II (Harlekin — Beate) p. M. Bersona wygrywa Nagrodę Jubileuszową, bijąc pod żok. Stasiakiem Hela, Arnolda, Essora i Mr. Pinch'a.

Beate dała Don Carlosa, a ks. Czetwertyńska nabywając do swej nowej stadniny Granadę II, córkę Beate, zrobiła trafny wybór.

Jagoda i Jeannette III, obie z Golejewka, okażą się może najlepszemi klaczami w swej generacji.

CO MNIE KOSZTUJĄ REMONTY 1933 ROKU

Hiobowe wieści o zamierzeniach władz wojskowych, krążące od wiosny pomiędzy hodowcami, potwierdził artykuł w Nr. 15 „Jeźdźca i Hodowcy".

Wojsko zamierza przejść na zakup koni czteroletnich.

Niema co dyskutować, załamywać rąk, żalić się. Trzeba porachować, czy hodowla w tych warunkach jest dla rolnika finansowo możliwą, a jeśli nie — trudno i darmo — hodowlę zwinąć wypadnie. Jeśliby rolnik jednak dalej hodował ze stratą, byłaby to w dzisiejszych warunkach ofiarność patrjotyczna z cudzej kieszeni w 90% wypadków.

Aby dojść do decyzji, co zrobić, trzeba porachować. Najkonkretniej uwidoczni się to, licząc koszt tegorocznych 3-latków, nie gubiąc się w uogólnieniach i cyfrach przeciętnych, zawsze zaciemniających rezultat.

Poniżej zestawiłem konkretny wypadek i zliczyłem, co mnie kosztowały konie, które w lipcu zamierzam przedstawić komisji remontowej.

Dla uproszczenia przyjmuję, jako datę urodzenia źrebaka, dzień 1-go kwietnia 1930 r., jako najwcześniejszą możliwość sprzedaży, wystawę w Lublinie 15 lipca 1933 r. Do tego dnia więc doprowadzam moje obliczenie. Kto remonty sprzeda w późniejszych terminach, musi rachunek odpowiednio skorygować.

Każda pozycja rachunku jest oznaczona cyfrą od 1 do 31 i na końcu jest bliżej omówioną i wytłomaczoną, aby uniknąć wszelkich nieporozumień.

Koszt wychowu remonciaka urodzonego 1.IV.1930 roku.

1) Stanówka	10.— zł.
2) Przerwa w robocie klaczy	60.— „
3) Gratyfikacja	14.85 „
4) Owies	269.63 „
5) Siano	97.20 „
6) Obsługa	52.— „
7) Ubytek	50,37 „
8) Procenta od wyłożonych pieniędzy i pasz	33.24 „
Dnia 1 kwietnia 1931 r. kosztował roczniak	587.29 zł.
9) Owies	177.80 zł.
10) Siano	144.— „
11) Pastwisko	57.40 „
12. Marchew	14.45 „
13) Obsługa	27.— „
14) Procenta od wyłożonych pieniędzy i pasz	95.70 „
Dnia 1.IV.1932 r. kosztował 2-latek	1,103.64 zł.
15) Owies	11.40 zł.
16) Siano	75.— „
17) Pastwisko	56.— „
18) Marchew	21.35 „
19) Obsługa	27.— „
20) Procenta od wyłożonych pieniędzy i pasz	143.88 „
Dnia 1.IV.1933 kosztował 3-latek	1.438.27 zł.
21) Owies	77.40 „
22) Siano	38.16 „
23) Marchew	2.45 „
24) Obsługa	29.86 „
25) Koszta wystawy	50.— „
26) Koszta zdrowia	35.— „
27) Utrzymanie płotów i rymarz	33.— „
28) Ubezpieczenie od ognia i amort. budynku	31.08 „
29) Procenta od wyłożonych pieniędzy i pasz	77.76 „
30) Koszta poboczne hodowcy	25.— „
31) Gratyfikacja	10.— „
Zatem remont gotowy do przedstawienia komisji kosztuje	1.847.98 zł.

Każdy remont, odrzucony przez komisję, przedstawia targową wartość najwyżej zł. 300.—, zatem resztę kosztów jego wychowu to jest zł. 1547.98 trzeba na sprzedane rozdzielić; rachunek ten można ustalić po przetargu.

Słomy i sieczki w moim zestawieniu nie liczę, gdyż przyjmuję ich wartość równą wyprodukowanemu nawozowi.

Podkreślam niesłychanie tani koszt utrzymania 2-latka w roku 1932, bez owsa. Pierwszy raz zastosowałem taki system paszenia, możliwy po intensywnem odchowaniu rocznjaka. Mimo to wypada, przyjmując stuprocentową sprzedaż i przeciętną cenę, którą w roku zeszłym otrzymałem, to jest zł. 1373, że do sprzedanego remonta, dołożę na sztuce zł. 474.92. Interes oczywiście niezachęcający. Każdy wypadek ze źrebakami ponadto może go w ostatniej chwili nieskończenie pogorszyć.

Odpowiednie cyfry z lat ubiegłych, przy przeciętnie znacznie wyższej cenie, otrzymanej za sprzedane na Wystawie w Poznaniu remonty i nader szczęśliwym rezultacie sprzedaży ośmiu ostatnich roczników, wychowanych źrebaków (sprzedanych 89%), wykazują, z powodu droższego wychowu, jeszcze większy deficyt w mojej książkowości.

Jakże tu myśleć o możliwości przetrzymania źrebaka jeszcze jeden rok dłużej, nie mówiąc już o nieuniknionych inwestycjach, boć aby zwiększyć stadninę o jeden rocznik, trzeba powiększyć pomieszczenie, innemi słowy przy znaczniejszej hodowli wybudować nową stajnię.

Całość finansowo dla przeciętnego hodowcy-rolnika nie do pomyślenia.

Wytłomaczenie poszczególnych pozycyj rachunku:

ad 1) przeciętny koszt stanówki zł. 7.—, przy zaźrebieniu 60% klaczy wypada zł. 10.—.

ad 2) Klaczy fornalskiej, tej najtańszej matce remonta, trzeba przed i po oźrebieniu dać wypocząć i przez cały rok w robocie oszczędzać, co daje stratę w robocie 30 dni po zł. 2.— wypada 60.— zł.

ad 3) Stajenny, który miał klacz w opiece, otrzymał gratyfikacji: 3 kg. cukru za odstanowienie, 3 kg. cukru za oźrebienie i 3 kg. cukru za odchowanie źrebaka, razem 9 kg. cukru po 1,65 zł.; wypada 14.85 zł.

ad 4) Owsa sysak zjadł w drugim miesiącu życia 1 kg. dziennie, w następnych co miesiąc o ½ kg. więcej, aż do 5 kg. dziennie.

Wynosi to:

maj 1930	dni	31	po 1,— kg	31,— kg
czerwiec 1930	„	30	po 1,5 kg	45,— kg
lipiec 1930	„	31	po 2,— kg	62,— kg
sierpień 1930	„	31	po 2,5 kg	77,5 kg
wrzesień 1930	„	30	po 3,— kg	90,— kg
październik 1930	„	31	po 3,5 kg	108,5 kg
listopad 1930	„	30	po 4,— kg	120,— kg
grudzień 1930	„	31	po 4,5 kg	135,5 kg
styczeń 1931	„	31	po 5,— kg	155,— kg
luty 1931	„	28	po 5,— kg	140,— kg
marzec 1931	„	31	po 5,— kg	155,— kg
				1123,5 kg

Cena owsa wiosną 1931 r. za kwintal zł. 24.— wynosi to zł. 269.63.

ad 5) Sysak zjadł siana od 1.VIII.1930 do 31.III.1931, t. j. przez 243 dni po 4 kg. — razem 972 kg. po 10.— zł. za kwintal wynosi 97,20 zł.

ad 6) Obsługę 20-tu sysaków pełni ordynarjusz. Koszt ordynarjusza w roku 1930/31 ogólnie przyjęty 1040.— zł. rocznie, czyli na źrebaka wypada 52.— zł.

ad 7) Ubytek wyniósł przez choroby i nieszczęśliwe wypadki 10%. Sysak kosztował 503.68 zł., zatem 50.37 zł.

ad 8) Operując, jak większość moich kolegów, rolników-hodowców, różnemi kredytami, jak: siewnym, żniwnym etc. muszę li-

czyć od wydanych gotówką pieniędzy, jak i od niespieniężonych w danym roku gospodarczym naturalij %% takie same, jak płacę za kredyt, t. j. 12% rocznie. Ponieważ wykłady zbierają się przez cały rok równomiernie, zamiast codziennego doliczania %%, liczę procent od połowy sumy albo 6% rocznie. Suma wynosi 554,05 zł.; 6% czyni zł. 33.24.

ad 9) Owsa zjazd roczniak:

od 1.4.1931 do 18.5.1931 48 dni po 5 kg	240 kg
od 18.5.1931 do 22.5.1931 5 dni po 4 kg	20 kg
od 23.5.1931 do 27.5.1931 5 dni po 3 kg	15 kg
od 28.5.1931 do 31.3.1932 207 dni po 2 kg	614 kg
	889.— kg

Cena owsa wiosną 1932 za kwintal zł. 20 wynosi 177.80 zł.

ad 10) Siana zjadł roczniak:

od 1.4.1931 do 18.5.1931 48 dni á 4 kg	192 kg
od 18.5.1931 do 14.9.1931 129 dni á 2 kg	258 kg
od 15.9.1931 do 31.3.1932 198 dni á 5 kg	990 kg
	1440 kg

Cena siana na wiosnę 1932 za 1 q 10.— zł. wynosi zł. 144.—.

ad 11) Od 18 maja do 20 października 1931 były roczniaki na pastwisku. Koszt pastwiska źrebaków liczę wedle norm przyjętych za pastwisko bydła czeladniego za lato 1931 r. Wynosi to 57.40 zł. od sztuki. Dodam, że źrebaki miały lepsze pastwisko.

ad 12) Od 20 września 1931 do 31 marca 1932 roczniak zjadł po 5 kg marchwi dziennie, t. j. 193 dni po 5 kg daje 965 kg á zł. 1.50 za kwintal wypada 14.45 zł.

ad 13) 18-cie roczniaków oprzątał ordynarjusz cały rok przez pół dnia. Koszt ordynarjusza wynosił w roku 1931/32, wedle ogólnie przyjętych norm 971.04 zł. Połowa podzielona przez 18 daje 27.— zł.

ad 14) Zobacz ad 8 z tą różnicą, że cyfra 587.29 zł. obciążała rachunek roczniaka przez cały rok i od niej liczyć trzeba 12% co czyni 70.47 zł. Koszt roku 1931/32 rósł równomiernie przez cały rok, zatem liczę od 420.65 zł. tylko 6%, tak samo, jak pod 8. czyni to 25.23 zł. Razem zł. 95.70.

ad 15) Owsa zjadł 2-latek: od 1.4.1932 do 8.5.1932 dni 38 po 2 kg, t. j. 76 kg. Cena owsa wiosną 1933—15.— zł., wynosi zł. 11.40.

ad 16) Siana zjadł 2-latek:

od 1. 4.1932 do 20.5.1932 50 dni po 5 kg	250 kg
od 15.10.1932 do 31.3.1933 168 dni po 6 kg	1.008 kg
	1.258 kg

Cena siana wiosną 1933 za 1 kwintal zł. 6.— wynosi 75.— zł.

ad 17) od 12.5.1932 do 10.10.1932 2-latki były na pastwisku. Koszt pastwiska źrebaka liczę wedle norm przyjętych za pastwisko bydła czeladniego za lato 1932; wynosi to zł. 56.— od sztuki.

ad 18) Marchwi zjadł 2-latek:

od 1. 4.1932 do 19.4.1932 19 dni po 5 kg	95 kg
od 13.10.1932 do 31.3.1933 170 dni po 12 kg	2.040 kg
	2.135 kg

Cena marchwi wiosną 1933 za kwintal zł. 1.— wynosi 21.35 zł

ad 19) 18-cie 2-latków oprzątał ordynarjusz przez pół dnia — porównaj ad 13.

ad 20) Patrz 8 i 14. Odnośne sumy wynoszą: od 1103,64 zł. 12%— czyni 132.44 zł. i od 190.75 zł. 6% czyni 11.44 zł. razem 143.88 zł.

ad 21) Owsa zje 3-latek:

od 1.4.1933 do 14.4.1933 14 dni po 4 kg	56 kg
od 15.4.1933 do 15.7.1933 92 dni po 5 kg	460 kg
Razem	516 kg

Cena owsa wiosną 1933 za kwintal zł. 15.— wynosi zł. 77.40.

ad 22) Siana zje 3-latek:

od 1.4.1933 do 15.7.1933 dni 106 po 6 kg 636 kg

Cena siana wiosną 1933 za kwintal zł. 6.— wynosi 38.16 zł.

ad 23) Marchwi zjadł 3-latek:

od 1.4.1933 do 18.5.1933 dni 49 po 5 kg 245 kg

Cena marchwi wiosną 1933 za kwintal zł. 1.— wynosi zł. 2.45.

ad 24) Obsługę 6-trzylatków pełni jeden człowiek, który pobiera dziennie zł. 1.69. Od 1.4.1933 do 15.7.1933 dni 106 po zł. 1.69 czyni 179,14 zł., podzielone na 6 źrebaków wynosi 29.86 zł.

ad 25) Meldunek na wystawę 30.— zł., inne koszta zł. 20.— razem zł. 50.

ad 26) Lekarstwa, sól, chemikalja, wałaszenie, pielęgnacja kopyt przez 3 lata razem 35.— zł.

ad 27) Utrzymanie płotów na pastwiskach, rymarz za uździennice, szczotki, zgrzebła za 3 lata razem zł. 33.—.

ad 28) Ubezpieczenie w/g płaconych składek oraz ustawowa stopa amortyzacyjna dla budynków gospodarczych, razem za 3 lata.

ad 29) Od sumy 1438,27 zł. za czas od 1.4. do 15.7.1933 w stosunku 12% rocznie wynosi 77.76 zł., porównaj ad 8,14 i 20.

ad 30) Składki związkowe, wpisowe klaczy i t. p.

ad 31) Stajenni stale zajęci przy stadninie otrzymują gratyfikacje od sprzedanego remonta 10.— zł.

Milanów. **Andrzej hr. Żółtowski.**

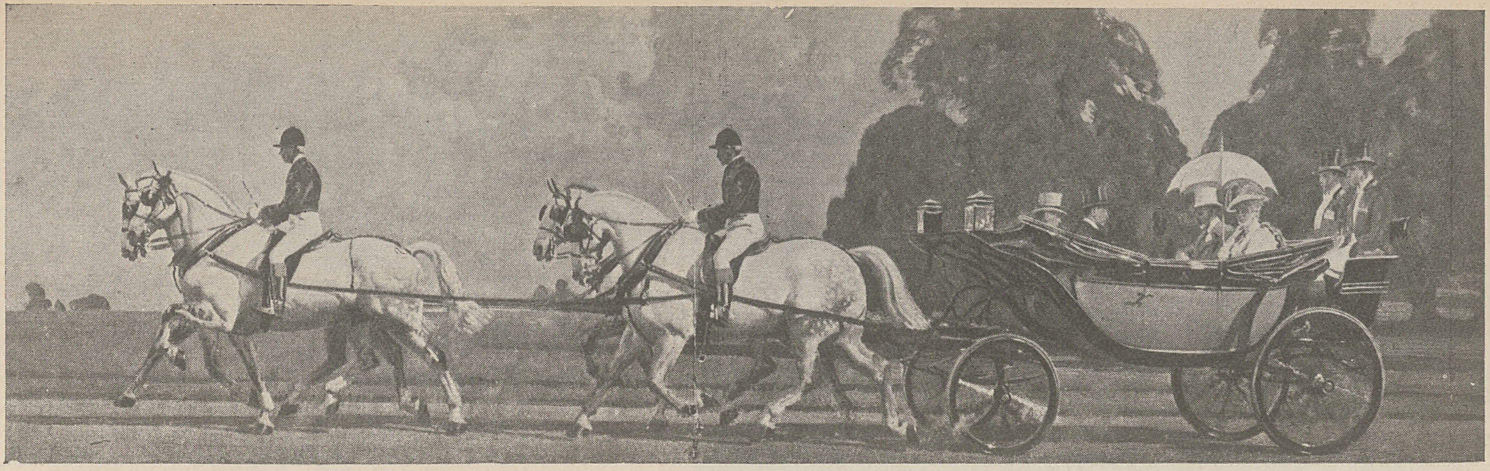
Paweł Popiel

Konno przez Polskę

Jadąc w towarzystwie p. W. Popiela ku Chodzieży, podziwialiśmy wspólnie śliczny krajobraz tej mocno falistej okolicy, z prawie podolskiemi jarami wzdłuż Noteci i łąk nadnoteckich, pokrytych mgłą poranną, odsłaniającą zaledwie czubki licznych stogów siana i potrawu. „Jedynka" wprawiła się w ciągu podróży w dość forsownem poruszaniu się naprzód, szła zadziwiająco regularnie, dziesięć kilometrów na godzinę. W umyślnej próbie okazało się jak jej tempo jest równomierne. Każdy kilometr stępa — 10 minut, każdy kilometr kłusa — 3 minuty. Zupełnie jak nie koń, lecz żyjący chronometr.

Zaryzykowałem zatem przebyć w jednym dniu dystans z Brzostowa do Gałowa, 98 kilometrów, popasając pod Rogoźnem i w Obornikach, a nie zatrzymując się już w Szamotułach. Wynik był pomyślny, na normalnie świeżej klaczy znalazłem się o 6-ej wieczorem przed pałacem hr. Michała Mycielskiego.

Stado w Gałowie już było wielokrotnie opisywane, jednak znakomita ta hodowla, będąca ponadto w ciągłym postępie, zasługuje na ponowne wyróżnienie i zwrócenie na nią uwagi. Nie można raz jeszcze nie wspomnieć o matce stadnej „Egida", która liczy 26 lat, dała 19 źrebiąt i jest obecie znów źrebna. Niebywałą swoją żywotność klacz ta udowodniła, dając w b. r. po państwowym arabie czystej krwi, Farysie II, gniadego ogierka, modelowo zbudowanego i przewyższającego wzrostem swych rówieśników. Egida jest, oczywiście, podstawą gałowskiej hodowli i większość klaczy stadnych już w kilku pokoleniach się od niej wywodzi. Tutejsza hodowla jest tak dalece wyrównana, nawet w maści (kasztanowatej), że istotnie tylko właściciel sam jest w stanie rozróżnić klacze stadne, a nawet poszczególne osobniki w starszych rocznikach źrebiąt i to czasem dopiero po zastanowieniu się. Klacze stadne odznaczają się rasą i suchością, posiadając przytem dostateczny kaliber. Dotychczas reproduktor pełnej krwi, tylko sporadycznie był używany. Poza wschodnio-pruskimi reproduktorami posiłkowano się częściej arabskimi, jak: Arabi Pasza, Flisak i Farys II; ostatni ojciec znakomitego Kaszmira, już na schyłku życia dał tu wybitne potomstwo. Kilka obecnie dwuletnich i rocznych ogierków po Farysie mają prawdopodobnie już zapewnione miejsce w stadach ogierów państwowych. Właściciel Gałowa przywiązuje słusznie wielką nadzieję do świeżo nabytego, klasowego Pirata (Balthazar — Perła IV), pó-brata Arnolda. Pirat jest silnie związany, z wybitną nerką, w kłusie porusza się energicznie. W r. b.



Uroczysty wjazd Króla Angielskiego i Królowej na wyścigi w Ascot.

Wyścigi zagranicą

ANGLJA.

Meeting w Manchester stanowi intermezzo między Epsom i Ascot. Manchester Cup — wyścig, skupiający duże zakłady — nie przedstawiał w r. b. żadnej wartości pod względem hodowlanym. Natomiast zanotujemy zwycięstwo og. **Mannering** w cennym wyścigu **Red Rose St.** (1987 Ł.) — 1000 mtr., po linji prostej. Mannering jest po derbiście Manna i kl. Zareba po Sunstar, a więc pół-brat bardzo szybkiej Atbara'y.

O ile derby-meeting w Epsom jest powszechnem i demokratycznem świętem z okazji koronowania końskiego króla na dany rok, to meeting w Ascot jest bardziej ekskluzywny, bardziej ceremonjalny i stanowi rewję dobrych, klasowych koni, która nie da się porównać z innymi wyścigami w Anglji. Każdy, prawie bez wyjątku wyścig, zbiera coś z czołowego materjału, każdy wyścig jest większego znaczenia hodowlanego, niż niejednokrotnie clou jakiegoś całego meetingu, a nagród poniżej 1000 Ł. niema. Cały kwiat hodowli angielskiej można zawsze zobaczyć w Ascot, a francuskie crack'i tutaj często probują swych sił z elitą angielską. Rewelacją Ascot był w r. b. przedewszystkiem **Foxhunter**, który uznany został obecnie za najlepszego stayer'a Anglji. Wyszedł on do startu w środę 14 czerwca w Churchill St. (1365 Ł.) na dyst. 3200 mtr. i przegrał ten wyścig o szyję do outsider'a **Beau Frere**, dzięki złej taktyce, gdyż te 2 stony, czyli 12½ kg. wagi, które Foxhunter dawał przeciwnikowi — niebyłyby odegrały roli decydującej. Zaznaczę, że Beau Frere jest synem Son-in-Law, zaś Foxhunter jest wnukiem tegoż ogiera, ojca licznych stayer'ów.

W **24 godziny** po tym wyścigu na 3200 mtr. Foxhunter wychodzi do startu **Ascot Gold Cup** (4950 Ł.), który to wyścig jest najcenniejszą w roku, dystansową próbą koni starszych, pełną wielkich tradycyj, na dystansie z górą 4000 mtr. (2½ mili ang.). I oto Foxhunter wyścig ten wygrywa! Wygrywa po emocjonującej walce z doskonałym Orpen'em, a za tą dwójką daleko trzecią jest zwycięzczyni Cesarewitch St. — Nitsichin, Firdaussi (St. Leger) i inne stayer'y, między którymi wymienić trzeba ang. Hill Song'a oraz dwa konie francuskie Brulette i Gris Perle. Dwa wyścigi w okresie doby — na 3200 mtr. i 4000 mtr. — drugie i pierwsze miejsce; stajnia umiała przygotować konia do właściwego zadania!

Dowodem niespożytej energji, odporności i zdrowia jest rekord starego **Brown Jack'a.** Rekord jedyny w swoim rodzaju i chyba nie do pobicia. Ten koń zdobywa **piąty rok** z kolei **Queen Aleksandra St.** (1390 Ł.) — jeden z najdłuższych wyścigów w Anglji, ok. 4450 mtr. Koń ten nie może „zbrokdaunować" mimo to, iż nogi ma tak zużyte, że w boksie więcej leży niż stoi. Ale w wyścigu na dystansie mało kto za nim nogi pozbiera.

Hyperion, derbista, umocnił i skonsolidował w Ascot swą pozycję najlepszego trzylatka, wygrywając **Prince of Wales St.**

---

stał tu też czołowy państwowy reproduktor pełn. kr. Mainberg (Fels-Moguntia po Beppo) — wnuk Festy.

Poryck — Piotrowice — Posadowo — Gałowo — Modrze... Nie łatwo te hodowle poklasyfikować, ale im więcej takich „trudności", tem oczywiście lepiej.

Podczas dwudniowego pobytu w Gałowie złożyłem uszanowanie Państwu Kazimierzostwu Turno w Słopanowie. Pokazano mi tam dwuletniego, doskonale wyrośniętego ogiera po Kings Prize i piękne, siwe, wschodnie klacze po Hadudy i Velasquez.

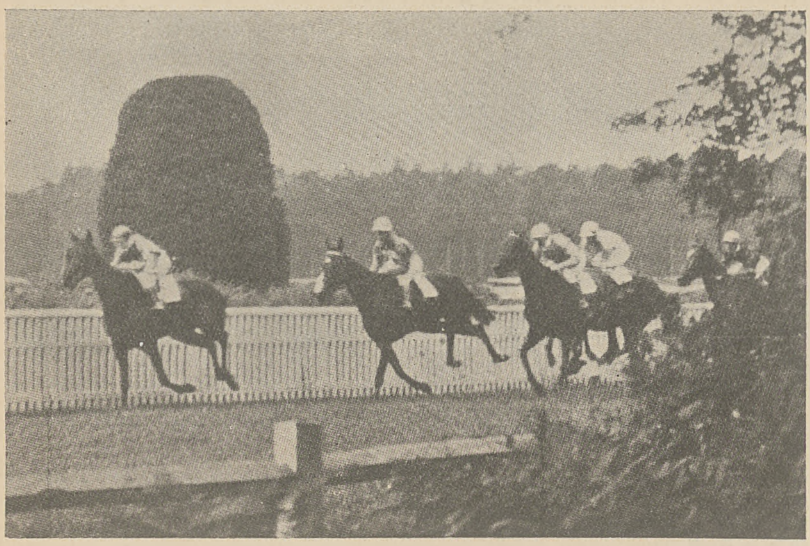
Drugiego dnia po nabożeństwie niedzielnem, w starożytnej szamotulskiej farze, fundowanej w roku 1423 przez Dobrogosta Szamotulskiego, z tryptykiem z r. 1521, oraz słynną mosiężną płytą grobową wojewody poznańskiego, Andrzeja Szamotulskiego, dziełem Piotra Vischera z Norymbergji, pojechaliśmy samochodem obejrzeć stado koni pełnej krwi hr. Zofji Mycielskiej w Wituchowie (pow. międzychodzki).

Przejeżdżając Szamotuły mija się „Czarną Wieżę", trzypiętrową budowę z cegły, w której w XVI wieku przez 14 lat była więziona Halszka z Ostroga, nie chcąca się zgodzić na pożycie ze srogim mężem, Łukaszem Górką. Po śmierci Górki uwolniona zmarła w obłąkaniu, dając smutnym swym losem temat do licznych legend, opowieści i dramatów.

W praktycznie urządzonych boksach w Wituchowie znajdują się klacze stadne pełnej krwi: Eberesche (Dark Ronald — Esche), La Paloma (Dark Ronald — La Provocante), Lachtaube (Nuage — Ladora) z klaczką Lakme po Manton, Saatkrähe (Ard Patrick — Sängerin) — z klaczką Satanella po Manton, Thalassa (Huszar II — Tilly) z klaczką Talagra po Admiral Hawke, Cylla (Maaz — Doda), Wenecjanka (Blue Danube) z ogierkiem Wened po Manton, Eleonora (Fils du Vent — Reine Fiammette) z klaczką Espanola po Torelore, Fala II (Bob — Neck or Nothing) i Gini (Nubier — Gyering csak).

Klacze przeważnie pierwszorzędnego pochodzenia. Widziałem następujące roczniaki: Talar (Harlekin — Thalassa), Le Palicare (Harlekin — La Palama) i Szaman (Manton — Saatkrähe), kapitalnie wychowane, napewno zareklamują tę młodą, ale z zamiłowaniem i znawstwem prowadzoną hodowlę. W Wituchowie znajdują się ponadto jeszcze wysokiej półkrwi: Łaska po Łomie, z roczną klaczką Łanią i tegorocznym ogierkiem Łobuzem (oba źrebięta po Mantonie), oraz 18 klaczy półkrwi arabskiej po Arabi Pasza, Ganges, Flisak, z przychówkiem po Mazepie, Farysie i Gidranie. Nieobojętna zaiste placówka hodowlana.

Nazajutrz miałem zaszczyt być odprowadzonym konno, i to dość daleko, przez Panią Turno, oraz przez hr. Mycielskiego, do-



ASCOT — HARDWICKE STAKES wygrał ogier Limelight własność króla angielskiego.
Foto: Sporting and Dramatic — Londyn.

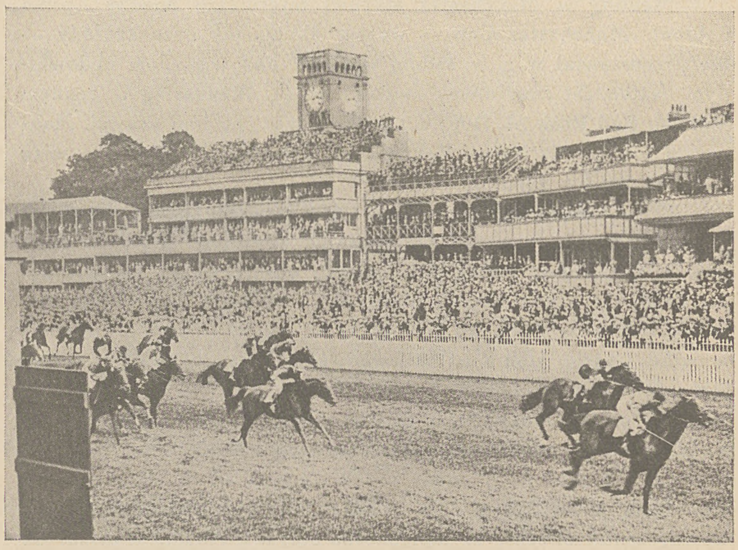
(2.165 Ł., 2600 mtr.). Mimo różnicy wagi (1 st. 2 funty) — Hyperion nie wytężył się zanadto, aby pobić Shamsuddin'a, którego już pobił w Chester Vase oraz więcej niż pożytecznego Belfry.

W St. James Palace St. bogato dotowanym (3.530 Ł.) wyścigu dla trzylatków, który zbiera prawie zawsze derby-klasę, znowu na dyst. 1600 mtr. wystąpił pierwszy raz w r. b. **Canon Law.** Koniowi temu wróżyłem w roku zeszłym świetną karjerę na podstawie znakomitego pochodzenia. Ale delikatny fundament w połączeniu z cielęcem kolanem nie pozwolił na poważny trening i Canon Law dopiero u zenitu roku wyścigowego ukazał się na starcie; wygrał też zupełnie pewnie od silnie faworyzowanego Scarlet Tiger, który zrobił tak dobry wyścig w Derby. Zarówno pierwszy, jak i drugi koń z St. James St., są synami Colorado (który miał też bardzo silnie cofnięte kolano), trzecim był Corona-Corona, syn derbisty Coronach'a, rówieśnika Colorado; słynne boje tych dwóch crack'ów nie są dawne i napewno je mamy w pamięci. Manitoba raz jeszcze zawiódł srodze, a „przysięgłemu drugiemu", King Salmon'owi, też nie powiodło się zupełnie.

King Edward VII St. (2240 Ł.) — dawniejsze Ascot Derby, również dla trzylatków, na dyst. 2400 mtr. zdobył koń, należący do francuskiego sportsman'a i hodowcy, p. E. Esmond — **Sans Peine,** jednakże czysto angielskiego pochodzenia. Jest on po Sansovino (Derby) i klaczy po Neil Gow (2000 Gw.). Finisz tego wyścigu był zacięty i porywający — Sans Peine zwyciężył avec peine i tylko o głowę The Blue Boy'a, a ten o krótką głowę Thrapston'a, który chlubnie leaderował Hyperion'owi w Derby. Felicitation ponownie zawiódł — był czwarty, bijąc klacz Solfatara, drugą z Oaks'u. Tyle o ogierach trzyletnich.

Główny wyścig dla 3 l. klaczy, wyposażony wysoką nagrodą 4.350 Ł. **Coronation St.**, stał się zdobyczą **Betty** (Teddy i Miss Cavendish po Chaucer i Sunny Jane po Sunstar), która na dystansie 1 mili okazała się grubo za dobrą dla swych przeciwniczek z Oaks'u, wygrała łatwo i dowiodła, że na tym dystansie rówieśniczek może się nie obawiać. Lecz 1½ mili, a jeszcze do tego ciężkiej drogi w Epsom — to dla niej za dużo.

Chatelaine, „oaksistka", podróżująca z kozą (bez której... cierpi na bezsenność) nie odegrała ważniejszej roli. Pozatem klacze trzyletnie odniosły zwycięstwa jeszcze w trzech wyścigach: **Fur Tor,** córka Apelle'a (trzecia w Oaks, druga w 2000 Gw.) — wygrała **Jersey St.** (1755 Ł.), głównie przeciwko ogierkom (Adriatic, Coronado, Titian).



ASCOT — FINISH W GOLD CUP. Foxhunter (żok. H. Wragg) bije o 1 dług. Orpen'a; trzecia Nitsichin.
Foto: Trampus — Londyn.

---

siadającego klaczy pełnej krwi, Gini, a na dystansie 3 kilometrów również przez 5-letnią Terenię Mycielską na biłgorajskim kucyku. Tak młodocianej a milutkiej towarzyszki jeszcze dotąd w mej wycieczce nie miałem — widocznie „blood will tell".

Popas w Śródce obok pięknego pałacu nad jeziorem. Na południe stanąłem w Sierakowie, w celu odwiedzenia p. mjr. T. Korbla i zwiedzenia państwowego stada ogierów.

Sieraków, to dawna siedziba Opalińskich, tu urodził się Krzysztof Opaliński, wojewoda poznański, który w roku 1655 oddał Wielkopolskę Szwedom. Później należał Sieraków do Łąckich i Bnińskich. Przez Łukasza Bnińskiego sprzedany królewi pruskiemu, mieścił pod nazwą „Zirke" państwowe pruskie depôt ogierów. Polska stadnina ogierów państwowych zajmuje budynki, które w XVIII wieku wzniósł Łukasz Bniński dla pomieszczenia swej husarskiej chorągwi. Budynki poprzedzone piękną krytą bramą wjazdową, są, ze względu na samą architekturę, fundamentalność i rozkład, warte widzenia. Całość otoczona rozległym parkiem z kilkusetletniemi drzewami, z których jeden dąb zupełnie wyjątkowej grubości, regularności i rozłożystości.

Pierwszorzędny dobór masywnych ogierów wschodnio-pruskiej rasy, którą tu możnaby należycie studjować i z nią się zapoznać.

Z ogierów tych było nabytych w Niemczech 44, urodzonych w Wielkopolsce było 80, a mianowicie w Pępowie (v. Oertzen) 21; w Wielichowie (Schultz i ks. Lubomirska) 14; w Posadowie (hr. Łącki) 11; w Kobylnikach (ordynatowa Twardowska) 4; w Dloni (ks. Lubecka) 4; w Gałowie (hr. Mycielski) 3; w Modrzu (J. Czapski) 2; w Dębnie (hr. J. Jezierski) 2; i t. d. Z ogierów pełnej krwi wymienię: Czołowe — Harlekin, Manton, Palü, Mainberg, As-des-As, dalej ogiery depôt syn Mości Księcia, Palatyn, syn Nuage Harmodius i wnuk St. Simona Dissension.

Pan Major Korbel odprowadził mnie konno około 50 kilometrów przez Kwilcz do Posadowa. Spóźniwszy się cokolwiek, nie spotkaliśmy się z hr. Łąckim, który wyjechał konno naprzeciw wraz z bawiącym właśnie u niego, p. Tytusem Filipowiczem, ambasadorem polskim w Waszyngtonie.

Dziwnem prawie wydaje się mówić o postępie hodowlanym w stadzie, prowadzonem przez tak doświadczonego i wymagającego hodowcę, jakim jest hr. Łącki, który od wielu dziesiątków lat swój plan hodowlany konsekwentnie wykonywa. Tymczasem pozwalam sobie zaznaczyć, że zauważyłem wybitny postęp, mając miłą sposobność zwiedzać stado 3-ci rok zrzędu i Szanowny właściciel nie weźmie mi, mam nadzieję, za złe tego spostrzeżenia.

Versickle odniosła świetne zwycięstwo nad takiemi końmi, jak Dastur, Statesman (trzeci w Derby), Happy Call i specjalistą od drugich miejsc w handicapach — Solenoid, który i tu nie omieszkał zgłosić się do celownika na tem samem pechowem już drugiem miejscu w **Ribblesdale St.** (1670 Ł.).

„Siwy cud" — Myrobella na odpowiednim dla niej dystansie 1000 mtr. w wyścigu flyer'ów **Fern Hill St.** (1250 Ł.) — cantrowała i drwiła z przeciwników. Niespodzianką było tylko to, że Jim Thomas był czwartym i ostatnim. Skoro mówimy już o krótkodystansowcach — podkreślić trzeba sukces 4 l. og. **Gold Bridge** (Swynford lub Golden Boss) w innym wyścigu dla flyer'ów **King's Stand Stakes** (1360 Ł., 1000 mtr.), który coraz częściej uważany jest obecnie za najszybszego konia w Anglji na małych dystansach.

Barwy królewskie zatryumfowały w **Hardwicke St.** (3.080 Ł., 2400 mtr.) ważnym, porównawczym wyścigu. Starsze konie pobiły tu młodszą generację, coprawda tylko w średniem wydaniu. Wygrał 4 l. **Limelight** (Pharos), bijąc 5 l. Nitsichin, która była trzecią w Ascot Gold Cup. Trzyletnia Dona Sol (Solario — Sister-in-Law) i również 3 l. znana nam Young Lover (NS.) i Raymond zajęły dalsze miejsca. Limelight po tym wyścigu uznany został za dostatecznie klasowego, aby być zaliczonym w poczet reproduktorów stadnin królewskich.



Oaksistka angielska CHATELAINE (Phalaris-Herself) ze swą przyjaciółką kozą.

Foto: Sporting and Dramatic — Londyn.

Zaszczytna wzmianka należy się ogierowi **Colorado Kid.** Mówiliśmy o nim z okazji jego zwycięstwa w **Great Kempton Park Jubilee St.** i podkreślaliśmy jego bardzo dobre pochodzenie. W Ascot uzupełnił on rzadki handicapowy double, wygrywając jeden z najpopularniejszych w Anglji handicapów **Royal Hunt Cup** (2.845 Ł.) na jedynym, tylko w Ascot znanym dystansie 1550 mtr. Colorado Kid taksamo jak Limelight zakwalifikował się tem już bezsprzecznie, jako materjał na pierwszorzędnego ogiera, wszak Polymelus, jeden z najlepszych w swoim czasie ogierów w Anglji, miał w swej karjerze tylko handicapy pod ciężką wagą.

Niepobity **Mannamead** w **Rous Memorial St.** (650 Ł., dyst. Royal Hunt Cup) omal nie stracił swej reputacji. Zrobił on dużo, dużo gorszy wyścig, niż się po nim spodziewano i stanął po walce łeb w łeb z **Loaningdale** (Colorado), od którego nb. otrzymywał 3 kg. Wyvern — kapitalnego pochodzenia po Coronach i Salamandra — był trzeci; w pobitem polu znalazł się znowu Manitoba, który w r. b. kosztował ludzi bajońskie sumy.

Ascot St. (Hcp. 2 mile 1910 Ł.) wygrał siwy 5 l. (wnęter) **Roi de Paris,** czysto francuskiego pochodzenia (Cerfeuil); **Gold Vase** (dwie mile 1890 Ł.) — **Gainslaw** 4 l. syn Winalot'a. Tego ostatniego trenował Leader, który uszczęśliwiony wygraną i zdobyciem puharu, ofiarowanego do tej nagrody przez króla Jerzego, wracał motocyklem do Newmarket i w drodze uległ śmiertelnemu wypadkowi.

Wyścigi dwulatków sprecyzowały dwie wielkości. **Colombo,** który uprzednio wygrał już dwa wyścigi, w Ascot zdobył **New St.** (2630 Ł.), — stary, datujący się od 1843 r. wyścig — jest obecnie najlepszym i dotąd niepobitym ogierem. Jest on synem derbisty Manna, który w r. b. mocno wybija się i kl. Lady Nairne po Chaucer i Lammermuir, która dała Ellangowan'a (2000 Gw.) z linji żeńskiej znakomitej Kermesse.

Również trzy zwycięstwa i claim niepobitej utrzymała **Maureen,** którą już znamy i która stanęła obecnie zdecydowanie na czele klaczy dwuletnich, potwierdzając swą wartość zdobyciem **Queen Mary St.** (3120 Ł. dla klaczy). Inne wyścigi, rozegrane wyłącznie na dyst. 5 furlongów (1005 mtr.) wygrały: **Coventry St.** 1960 Ł. — og. **Mediaval Knight** (Gay Crusader), **Windsor Castle St.** Ł. 2090 — klacz Campanula (Blandford), zaś znana nam **Merenda,** córka Tiffin — **Chesham St.** (1785 Ł.). Jednakże jakieś fatum zawisło nad biedną Tiffin i jej córką — Merenda na robocie uszkodziła sobie pęcinę tak bardzo, że tegoroczna jej karjera jest skończona, a dalsza stoi pod znakiem zapytania.

Z koni czysto francuskiego pochodzenia oprócz Roi de Paris, odznaczyła się dwuletnia klacz **Faria** (Faraway-Farida po Sardanapale), która w **Graville St.** (Ł. 1525) wyścigu porównawczym dla 2 i 3 let. koni pobiła również francuską 3 l. Spirituelle II, 3 l. Mannering'a (Red Rose St.) i znaną w r. ub. Supervisor.

Pozostałe wyścigi w Ascot uważam za mniej ważne i zmuszony jestem rezultat ich przemilczeć. Jeśli wspomnę jeszcze o rezultacie **Wokingham St.** (Hcp. 1640 Ł. 1200 mtr.), to dlatego, że **Concerto** wygrywa ten wyścig drugi rok zrzędu oraz dlatego, że w kilka dni później odniósł ponowne zwycięstwo w Newbury a mianowicie w **Empire St.** Syn Orpheus'a i Constellation po Sunstar jest więc dobrym i twardym koniem.

Suma nagród w Ascot wyniosła w ciągu 4 dni 70.360 funtów (2.100.000 zł.), a obrót totalizatora był **rekordowy;** wyniósł 298.891 Ł. (9.000.000 zł.) i był o 39.000 Ł. lepszy niż w roku 1932.

Chaucer, jako ojciec klaczy stadnych, umocnił po Ascot swą pozycję. Obecnie córki jego dały w Anglji zwycięzców na sumę 24.237 Ł., córki Neil Gow'a na sumę 19.811 Ł., a Sunstar'a — 13.338 Ł. Na czele ogierów stoi Gainsborough (16.847 Ł.), dalej Son-in-Law (13.979 Ł.). Manna, na skutek zwycięstwa Colombo, wyszedł na trzecie miejsce (11.413 Ł.), zaś Colorado, który w Ascot miał zwycięzców Colorado Kid, Canon Law i Loaningdale — zajął czwarte miejsce (11.038 Ł.). Faworyci w Ascot dopisali tylko częściowo — było kilka poważnych niespodzianek.

Brown Jack.



Ascot — Fragment z Ascot Stakes. Foto: Sporting and Dramatic — Londyn.

WRAŻENIA Z FRANCJI

Remontowanie we Francji.

Francja znajdując się w trudnej sytuacji z powodu zaniku używania konia do ciężkiej pracy tak w polu jak i w przemyśle, musi łożyć na poparcie hodowli konia niezbędnego do codziennego użytku armji niezwykle dużo. Całe południe Francji używa do pracy w polu jedynie krów, wołów ewentualnie mułów. Zaledwie północne i wschodnie części Francji używają konia w rolnictwie i to w niebardzo intensywny sposób; samochód i motor we wszystkich odmianach wypiera konia na każdem miejscu.

Min. Roln., jako zwierzchni urząd sprawuje nad stadami ogierów kontrolę przez gener. inspektora, któremu są podlegli regjonalni inspektorowie mający pod sobą już bezpośrednio dyrektorów stad i Komisje Remontowe. Jedno stado obsługuje zwykle dwa departamenty i posiada około 120 ogierów na stajni. Zależnie od położenia i potrzeb dobiera się typy ogierów, kierując się jednak przedewszystkiem potrzebami armji. Personel Haras jest szkolony i specjalizowany przez dwa lata w szkole agronomicznej w Paryżu, następnie przechodzi 2 letnie wyszkolenie i eliminację w Pin w Normandji. Szkoła ta jest pewnego rodzaju uniwersytetem dla tego działu. Oprócz wyszkolenia fachowego uczą się frekwentanci jazdy konnej na 3—4 koniach dziennie oraz prowadzenia różnego rodzaju zaprzęgu. Wymagany jest nawet udział w konkursach i wyścigach przeszkodowych. Jako zakończenie wyszkolenia jest odbycie obowiązku służby wojskowej w Saumur, skąd wychodzą jako oficerowie rezerwy w kawalerji do stad ogierów w charakterze praktykantów (Surveillant des Haras).

Dyrektorowie stad kierują hodowlą w swoich rejonach. Do ich obowiązku należy rozdział ogierów na punkty oraz stała kontrola hodowli. Najważniejszym ich zadaniem jest organizowanie licznych wystaw, tak dla produktów już gotowych, a więc trzy letnich, jak dla źrebaków i materjału stadnego. Jakiemi środkami dysponuje państwo daje obraz, że hodowca, który wychował pierwszorzędny materjał jest w możności zgarnąć na licznych wystawach, łącznie ze sumą sprzedaży do 20 tysięcy fr. za sztukę, co przedstawia ekwiwalent ponad 6 tys. złotych. W ten sposób jest możność egzystencji specjalistów hodowców, którzy wyłącznie zajmują się „robieniem koni".

Charakterystyką czasu jest jednak, jak mnie zapewniano, brak podaży, tak, że często wyznaczony do zakupu w pewnych rejonach kontyngent, nie może być osiągnięty. Nakaz samowystarczalności jakiemu też ulega Francja z konieczności zmusza komisje remontowe do wykupywania wszystkich koni na rynku. Wobec tego, że widoki na polepszenie spraw hodowli we Francji oceniam raczej pesymistycznie, otwiera to dla nas na przyszłość dobre nadzieje eksportu.

Cena kupna konia remontowego waha się od 4.000 do 4.400 fr. Ponadto wypłaca się premię hodowlaną 600 fr. tym hodowcom, którzy sprzedają swój produkt.

Jako najlepszy produkt uważany jest anglo-arab i trudno sprzeciwić się temu zdaniu. Jest ciekawe, że we Francji pomyślano już 30 lat temu, by wyzbyć się siwej maści, tak częstej i tak uporczywej w rasie arabskiej. Rzeczywiście nie widziałem ani jednego siwego konia między produktami, wyjątki stanowią czyste anglo-araby, produkty, pochodzące od siwego Le Sancy, trafiają się one jednak b. rzadko.

Komisje Remontowe składają się z przewodniczącego oficera, weterynarza i członka, oficera specjalisty i są podległe inspektorom regjonalnym. Tworzy to zupełnie niecelowy dualizm w pracy. „Robienie koni" i zakup wykonuje administracja cywilna mając ponadto w swojej opiece źrebięciarnie, gdzie konie pozostają do ukończenia 4½ lat, a wojsko używa je nie mając w sprawach przygotowania materjału wiele wpływu. Rozmawiając na ten temat w Inspektoracie Remontu w Paryżu z p. Płk. Donio widocznie poruszyłem bardzo czułą strunę, gdyż zrobił na ten temat kilka bardzo pesymistycznych uwag. Personel Komisji Remontowych pracuje długie lata i przewodniczący zmieniają się rzadko. Major Lary de Latour, którego poznałem w Dax jest 14 lat na swoim miejscu, co jest uważane za normalny objaw i czego nie można określić jako zły system, gdyż dopiero długoletnia praktyka i praca na miejscu daje pewność właściwej oceny i możność właściwego postępowania, wobec tego trudnego zagadnienia, jakim jest życie w jego najróżniejszych skomplikowanych odmianach.

Źrebięciarnie.

We Francji, gdzie jest widoczny kult konia wierzchowego, gdzie doświadczenie długoletniej hodowli konia dało w wyniku ustalony system postępowania z nim od jego przyjścia na świat, aż do wzięcia go do roboty, uważa się za właściwe, po zakupieniu go do wojska, oddanie do specjalnie urządzonych źrebięciarni, by tam umożliwić jego rozwój fizyczny i przygotować do ciężkiej pracy w szeregach armji, co jest połączone zawsze z dużemi zmianami w życiu młodego konia. Zwrócę tu tylko uwagę na zmiany klimatu, sposób karmienia, pielęgnacji i t. d., a przedewszystkiem na okres, w którym młode konie podlegają najłatwiej zarazom, najczęściej zołzom.

Zakupy koni do wojska rozpoczynają się w miesiącu lipcu. Po zgrupowaniu konie nabyte rozsyłane zostają w te rejony, gdzie w przyszłości mają pełnić swoją służbę i gdzie są rozrzucone źrebięciarnie, t. zw. Annexe.

Jedną z nich w Suippes w Camp de Champagne miałem możność zwiedzić. Na olbrzymim obszarze obozu ćwiczeń są rozrzucone cztery folwarki, gromadzące około 700 młodych koni wszystkich ras i typów, przeznaczonych dla części armji w północnej Francji.

Młode konie przychodzą tam w miesiącach lipcu i sierpniu i przebywają do połowy czerwca przyszłego roku.

Oglądałem folwark w Suippes, gdzie jest zgromadzonych około 150 koni pełnej krwi przeznaczonych dla oficerów. Materjał w przeważnej części jest wysoko wartościowy, gdyż w wielu wypadkach sprzedawane są konie wysokiej klasy. Cena kupna nie przewyższa ceny koni półkrwi. Pozazdrościć można Francji, że ma taki typ konia pełnej krwi, który swoją potężną budową i zaletami współzawodniczy o lepsze, w szeregach armji, z doskonałym, a z natury przeznaczonym do tego koniem półkrwi. Jednak mimo wszystko konia pełnej krwi nie uważa się za ideał w szeregu gdyż sztuczność tworu, idealnego do szybkości, dyskwalifikuje go często w warunkach trudnych, jakie dyktuje życie i wojna.

Zauważyłem, że wszystkie te konie odznaczają się doskonałymi chodami i nadzwyczaj mocnym, szeroko rozstawionym zadem, który zapewnia pracę silnego motoru.

Paddoki w ilości 12 są różnych rozmiarów i mają swoje różne przeznaczenia. Wszędzie jest kultywowana trawa, a budowa ich ogrodzeń jest zarówno praktyczna jak i tania. Podstawę dają stare podkłady kolejowe, a poprzeczki są robione ze zużytych rur wodociągowych. Oczywiście znajduje się tam też tor do poruszania koni, gdzie stawia się małe przeszkody do skakania.

Drugi folwark w Piémont, podobnie urządzony, gromadzi około 200 koni półkrwi, pochodzących z południowej Francji, a więc anglo-arabów i koni z Normandji.



Gałowo — Pałac.
(do feljetonu)



PAŃSTWOWE STADO SIERAKÓW — Brama wjazdowa.
(do feljetonu)

Ciekawe było zobaczyć konie przeciętne jakiemi są bezsprzecznie tam zgromadzone anglo-araby. Oczywiście klasą odbiegają nieco od wystawowych, ale ogólnie przedstawiają doskonały materjał konia pod wierzch i przypominają bardzo nasze produkty krajowe.

Podkreślić trzeba suchość nogi i szeroko rozstawiony, potężny zad.

Natomiast konie z Normandji są w typie zupełnie odrębne. Posiadają b. niepraktyczny wzrost, gdyż przeważnie ponad 160 cm., a uzupełniają niemi pułki kirasjerów. Proporcja ich budowy nie jest również doskonała, przeważnie długonogie, często podsznurowane pod kolanem, często z bardzo ciężkim łbem. Chody natomiast są przeważnie bardzo dobre, co wskazuje na ich dobre pochodzenie po pełnej krwi. Zaletą ich jest również szeroki, dobrze postawiony zad, który zapewnia posuwistość w chodach. Zapewniano mnie, że wzrost powoduje nadzwyczaj urodzajna gleba Normandji. Jednak na pytanie, dlaczego nie używa się w tych rejonach ogierów orjentalnych, żeby obniżyć wzrost i zapewnić odpowiednią proporcję, nie umiano mi odpowiedzieć, widocznie jest w tem coś z zanadto formalnych zwyczajów i tradycji, które we Francji tak trudno dają się przełamać.

Ogólna bolączka źrebięciarni — to oszczędność, którą się stosuje, aż do przesady, na każdym kroku. Wyposażenie materjalne jest szczupłe. Racje wynoszą zależnie od typu od 4—4,5 kg. siana, 4 kg. słomy i od 4—4,125 kg. owsa. Wobec tego, że znajduje się tam sporo dużych i ciężkich koni, gospodarka musi krzywdzić mniejsze konie i z trudem mimo własnej uprawy nadąża, by opanować sytuację. Personel ludzki jest brany jedynie z Algieru i obliczony tak skąpo, że, po odliczeniu potrzeb gospodarczych, pozostaje mniejwięcej jeden człowiek na 10 koni.



EGIDA (po Vordermann) kl. półkrwi ang. ur. 1906 r. w st. hr. Mycielskiego w Gałowie. Dała dotąd 19 źrebiąt.
(do feljetonu)

Oczywiście cierpi na tem pielęgnacja i kondycja, którą można uważać zaledwie za dostateczną.

Na czele źrebięciarni stoi weterynarz w stopniu kapitana i ma do pomocy młodego fachowca i drugiego powołanego z rezerwy do odbycia ćwiczeń. Podległość ich jak już wspomniałem jest bezpośrednia przewodniczącym Komisji Rem., co uważam za właściwe, gdyż daje im to możność obserwacji zakupionego materjału, oraz wyciągania odpowiednich wniosków. Rozdział koni na poszczególne pułki dokonywują również oni, jedynie szkole w Saumur przyznany jest przywilej wyboru.

W niespełna tydzień nie zdążyłem wyrobić sobie zupełnie całkowitego zdania o hodowli koni we Francji, będąc zmuszonym w tym czasie pokonać niezmiernie duże odległości od granicy włoskiej przez południową Francję aż do jej północy. Pomimo to, co widziałem i słyszałem daje mi możność wysnuć pewne wnioski, które należałoby przemyśleć i właściwie zastosować na naszym rodzinnym terenie.

Na pierwszy plan wysuwa się konieczność rozpoczętej już pracy, celem zakreślenia jaknajszerszego planu dla hodowców małej własności.

Skoro mamy tak liczne pogłowie końskie w Polsce, leży w naszym interesie by wydajność tej rzeszy koni podnieść do maksimum, co da się jedynie zrobić przez podniesienie jakości. Trzeba pracować nad oświeceniem chłopa, żeby zrozumiał, że o ile każdy koń mniejwięcej to samo kosztuje w wyżywieniu, to różnica jego wydajności tak w efektywnej pracy jak i wartości rynkowej wzrasta niepomiernie z jakością. Trudno sobie wyobrazić, żeby do takiego wysiłku, który jest u nas potrzebny w tym kierunku było zdolne jakiekolwiek państwo, a więc wynika z tego logicznie, że musi być on podjęty przez całe społeczeństwo. Musimy zdobyć się na ten wysiłek, pracując i zdobywając teren krok za krokiem, zakładając wszędzie koła hodowców, które własną pracą i przedsiębiorczością muszą zdobyć środki na ulepszenie i podniesienie jakości swoich koni.

Na drugiem miejscu trzeba się zastanowić, czy nasz system uzupełniania koni do wojska stoi na wysokości zadania. Mam wrażenie, że odpowiem tu za wszystkich, twierdząc, że nie. Jeżeli Francja będąca w lepszych warunkach klimatycznych, o starej, doświadczonej hodowli, uważa za konieczne grupowanie młodych koni w źrebięciarniach, by im zapewnić czas do ukończenia rozwoju do wieku 4½ lat, to mam wrażenie jest to u nas tem potrzebniejsze. Wszystkie doświadczenia, które robiliśmy przez ostatnie 10 lat kosztowały nas dużo, a dowód tego jest, że procentowość co do poszczególnych okresów wieku koni w armji nie jest bynajmniej normalna. Już pobieżny rzut oka na każdy pułk kawalerji daje obraz mało pocieszający — młode konie wykruszają się znacznie prędzej niż należałoby tego oczekiwać. Nie może to być wszystko położone na karb jakości materjału i ewentualnego nieodpowiedniego obchodzenia się z niemi.

Przedewszystkiem powód leży w tem, że konie są wcielane za wcześnie do pułków, które siłą rzeczy nie mogą im dać możności dalszego rozwoju w warunkach, jakie powinien mieć młody organizm.

Rozpatrując tę sprawę również ze strony oszczędności, musimy dojść także do pozytywnych rezultatów. Grupując konie poniżej 4 lat w osobnych zakładach na terenach poszczególnych D. O. K. zaoszczędzimy na kosztach administracji (ilości ludzi, paszy i t. p.), unikniemy zakażenia całości pułków od infekcyjnych chorób, zaaklimatyzujemy je w nowych warunkach i tem samem najracjonalniej zapewnimy sobie oprocentowanie włożonego kapitału, przedłużając znacznie okres służby w szeregach.

Jestem przekonany najzupełniej, że tego rodzaju posunięcie dałoby nam możność obniżyć wydajnie procent, który co roku musi być odnowiony, by zapewnić całość armji.

Rozwiąże nam to również sytuację niezwykle trudną, w jakiej obecnie każdy pułk kawalerji się znajduje, gdyż obniży to czas wyszkolenia remont do jednego roku, co da w rezultacie niemniejsze oszczędności na korzyść wyszkolenia bojowego i oszczędzi kłopotów, jakiemi na tem tle jest obarczony każdy dowódca pułku.

Mam wrażenie, że na każdym terenie O. K. znajdzie się małe miejsce w dużych obozach ćwiczeń, gdzie możnaby bez wielkich kosztów urządzić potrzebną wychowalnię dla młodych koni. Jako obsługę znajdziemy w obecnych kryzysowych czasach dosyć rezerwistów bezrobotnych, którzy za normalny byt żołnierza zechcą pełnić tam swoje obowiązki.

Opisując swoje wrażenia, spodziewam się, że zainteresują one może niejednego koniarza i dadzą kilka pożytecznych myśli ludziom, którym leży na sercu sprawa naszych koni, jednego z nieostatnich bogactw naszej Ojczyzny.

Stefan Dembiński.

Uwagi niemieckiego fachowca o konkursach warszawskich

Znany niemiecki sprawozdawca sportowy, mjr. w s. s. K. Etscheit z Weimar, korespondent pisma „Sankt-Georg", podaje niektóre ciekawe uwagi, dotyczące propagandy i możliwości rozwoju sportu hippicznego w Polsce.

Wszelka śmiałość pouczania narodu polskiego, który świetnie się odznaczył w wielu wojennych i sportowych walkach jeździeckich i który, jago hodowca szlachetnego gorącokrwistego konia, przykładem służyć może — dalszą mi jest niż księżyc od ziemi.

Kto, jak miły znajomy, więcej nawet, gdyż, jak dobry przyjaciel, znalazł się po raz drugi w kole Waszem i doznał serdecznego przyjęcia, sądzi, że jest to obowiązkiem wdzięczności powiedzieć, co dla sportu hippicznego rycerskiego polskiego narodu na przyszłość może być pożytecznem.

Kiedy w 1930 roku pisałem w „Rigaische Rundschau", że: „We wschodnio-europejskim kręgu jeździeckim powinna Warszawa w niedługim czasie odegrać główną rolę", przewidywałem, proroczo niejako inspirowany: Warszawa docet!

Zdawaćby się mogło pełnem zarozumiałości powiedzenie: „Germania docet", albo „Świat się uzdrowi na niemieckich wzorach". Nie jest jednak własną pochwałą powiedzieć, że berlińskie turnieje pouczają międzynarodowe sfery konkursowe, jak się czyni najbardziej popularnym ekonomicznie konieczny sport konny w próbach ujeżdżania i skokach.

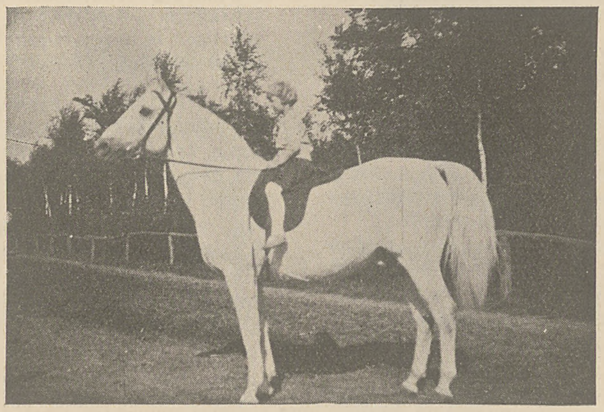
Fundamentem tego jest T-wo Międzynarodowych i Krajowych Zawodów Konnych i organizatorzy zawodów w Warszawie, odznaczający się naśladowania godną sztuką reżyserską.

Organizacja ta działa sprawnie, czego dowody dały VI. Międzynarodowe Oficjalne Zawody Konne od A do Z. Tam, gdzie tak organizacyjnie zmontowany fundament jest widoczny, powinno by się 100% korzyści ze sprawy wyciągnąć, wkroczyć na drogę propagandy, któraby na przyszłość jeszcze korzystniej ukształtowała środki i możliwości.

Sport piłki nożnej i t. d. mógł i **może** łatwiej być popularnym. Cała jego istota jest przecież tak prosta i rozumie ją każdy jako sport **ludowy.** Młodzież gra w piłkę od najmłodszych lat i t. d.

Posiadając wpływ na młodzież, ma się w każdej dziedzinie zapewnioną przyszłość. Dlatego też powinno się jednać młodzież od najwcześniejszego dzieciństwa dla sportu konnego (zawody hippiczne) i pouczać ją, jakie ten sport **narodowo-ekonomiczne** wartości posiada.

Trzeba koniecznie stworzyć polską odznakę jeździecką dla młodzieży. Zaproście



Terenia Mycielska (5 lat) z Gałowa na ogierze 429 Schagya X-3.
(do feljetonu)

na „dzień ludowy" sportu konnego do stadjonu łazienkowskiego wszystkie dzieci warszawskie i t. d., by przez 4—5 godzin oglądały własnemi oczymą i sercem najlepszych



Stachuś Wickenhagen (lat 10) z Sobótki, syn znanego jeźdzca p. K. Wickenhagena.
(do feljetonu)

z najlepszych. 4.000 dzieci zaproszonych 1-szego albo 2-giego dnia, prowadzonych przez swych nauczycieli, informowanych i objaśnianych przez głośnik, będzie najtańszą reklamą: „Mamusiu! Tatusiu! To było **takie** cudowne!".

Należy młodzież 8 dni przedtem przez odpowiednie pouczenie wprowadzić „in medias res" w specjalny świat sportu konnego i jego nadzwyczajne, bardzo ważne interesy narodowe! Rokrocznie powinno to być powtarzane 1 do 2 razy, najlepiej przez starszych oficerów kawalerji (oficerowie w s. s.). Nie trzeba przytem zupełnie „wojskowo" chcieć działać, tylko poprostu z punktu widzenia rolniczo-gospodarczego.

Dla tego też trzeba propagować pogląd, że zawody konne są **oknami wystawowemi propagandy hodowli koni.**

Motor chciał i chce jeszcze zawsze zabić konia! Gospodarstwo rolne Polski nie posiada pieniędzy na eksperymenty z traktorami. Polska hoduje dobre konie użytkowe do pracy i sportu. Należy to, w związku z konkursami hippicznymi, odpowiednio podkreślić. Bez rzeczywiście zainteresowanej, dobrze poinformowanej, publiczności nie opłacą się kosztowne stadjony hippiczne, jak w parku Łazienkowskim. Bez tłumów publiczności zamierają zawody. A krajowa hodowla koni cierpi również.

W jaki zaś sposób można zainteresować widzów-laików? Tylko przez **większe urozmaicenie!** Niemieckie zawody stały przez pewien czas (około 1928/1929 r.), z powodu za małego urozmaicenia, na martwym punkcie. Gustaw Rau wołał w Sankt Georg: „Więcej urozmaicenia!"

Należy wprowadzić „obrazy wzrokowe", pokazowo-teatralne, obrazy przykuwające oko, że się tak wyrażę „hodowlanej i sportowo-reklamowej jakości"! Tylko „jakość" przynosi korzyść. Należy się wystrzegać „kiczu"! Wspaniały był pokaz obrazu kawaleryjskiego, świetnie jeżdżących szwoleżerów, w kadrylu z lancami! Czołem przed tym obrazem. Vivat sequens! Publiczności nie można à la longue zainteresować skokami, chociażby były one najefektowniejsze, najbardziej ryzykowne.

Należy się nad publiką zlitować, która przez 5 bitych godzin zmuszona jest oglądać około 160 pojedyńczych jeźdźców skaczących bez przerwy, bez bliższych informacji, bez „muzyki w antraktach" To przewyższa największą cierpliwość widza. Przy takich ilościach powinno się na przyszłość wcześniej „oddzwaniać" jeźdźców, którzy nie mają już szans wejścia do ostatecznego „plasowania". To oszczędza wiele sił końskich!

Niema dalej w Warszawie żadnych konkursów pojazdów!

Nie pozwólcie na pominięcie tych urozmaiceń. Możecie z największą łatwością zebrać 30—40 zaprzęgów dwu- i czterokonnych. Lokalne zainteresowanie konkursami ożyje bardzo i zyska przez to również cały program. Czyż nie tak? Należałoby tylko to i owo raz spróbować, bo „próba zawsze więcej warta niż studjum". Praktyka zwycięża teorję, Warszawa nadaje się do tego. Warszawa docet! Należy premjować woźniców za prawidłowe zaprzęganie, najlepsze powożenie, konie za akcję kłusem, stępem, za zupełnie spokojny postój.

Wyobraźmy sobie, że wszystkie zaprzęgi wyjeżdżają w galopie, pełne polskiego temperamentu. Zapewniam, iż publiczności to się nadzwyczajnie zpodoba i że Warszawa szaleć za tem będzie, podobnie jak to miało miejsce w Akwizgranie.

Jest jeszcze dużo środków propagandy, którymi można zjednać płacącą publiczność, aby stała się wiecznymi sympatykami sportu hippicznego.

Dajcie pokaz woltyżerski, wyższej szkoły jazdy i t. p. Nie przesadzajcie z zawielką ilością skoków. Spróbujcie odtworzyć obraz: „Rozwój jazdy konnej".

Pomyślcie dalej, czego stale żąda publiczność! Konkursy powinny być bardziej zajmujące, a uczyni to umiejętna konferansjerka. Dzięki niej udało mi się wzmóc opłacalność wielkich zawodów. Jak np. mało wyzyskano decydującą rozgrywkę między Lewickim i Szoslandem.

Przy rozgrywkach musi publiczność być podniecona do ostateczności! Wszyscy winni myśleć o jednem, kto okaże się zwycięzcą?

Propaganda będzie pomocną w najmniejszych, wydawałoby się, szczegółach. Życie musi od początku do końca pulsować.

Sprężysta reżyserja musi stale „oszczędzać czasu" na przeprowadzenie zajmującego programu. W 5-ciu godzinach można wiele dać widzom. Trzeba tylko chcieć.

Obrazy pokazowe z życia armji są zajmujące. Nie należy tego jednak przesadzać. Ale z drugiej strony pamiętać należy, że sport i wojsko ściśle się łączą — cum grano salis.

Zdaje się, że wszystko potrzebne już powiedziałem.

Wypowiem się jeszcze tylko przeciwko totalizatorowi na konkursach hippicznych. Dzięki Bogu jest totalizator na konkursach ustawowo zabroniony. W Niemczech dał on mało pożytku i ośmielam się oświadczyć, że jest to „wielkie bezprawie".

„Szewcze zostań przy twem szydle!" — możnaby tutaj trafnie powiedzieć. Wyścigi i konkursy to zupełnie co innego.

Skończyłem! Niechaj Warszawa zostanie na przyszłość przykładem dla wszystkich polskich konkursów hippicznych! Warszawa jest na to wybraną i ma przepiękne zadanie do wypełnienia.

Niech żyje jeździectwo sportowe i hodowla koni w Polsce! Jako dobry Niemiec spodziewam się, że dobre stosunki sportowe przyczynią się do przyjaźni narodów.

Dziękuję przy tej okazji za wszystkie dowody życzliwości i gościnności w przepięknej Warszawie. Warszawa docet! **Etwei.**

CYFRY A RZECZYWISTOŚĆ

Hr. Michał Mycielski w uwagach zamieszczonych w Nr. 17 „Jeźdźca i Hodowcy" dochodzi do przekonania, o „wybitności" koni remontowych wychowanych w Wielkopolsce, operując odpowiedniemi cyframi.

Takie obliczenie daje wynik problematyczny, gdyż arytmetyczna ocena koni półkrwi tej czy innej części kraju, operując cyframi nie pełnemi jest już nieścisła. Co więcej, materjał, na którym hr. Mycielski opiera swoje wnioski, jest raczej wstępną pracą bardzo cenną skądinąd dla dalszych studjów i obserwacji, a nie materjałem nadającym się do wysnuwania pewników.

Rok rocznie komisje remontowe zakupują w kraju około 4000 remontów do kawalerji. Materjał, jakim rozporządzał płk. Rostworowski, do urzeczywistnienia swej pracy, obejmuje kwalifikacje 1326 koni remontowych, zakupionych w 1928 roku, a więc dane z zachowania się, pod względem użytkowości, rocznika remontów z 1928 roku, obejmują zaledwie $^{1}/_{3}$ tego rocznika.

Wyprowadzenie pewnika o „wybitności" koni remontowych, oparte o ten materjał, jaki nam do wiadomości podaje płk. Rostworowski, nie jest więc miernikiem, stanowiącym o faktycznej wartości pogłowia remontów tej, czy innej dzielnicy, brak bowiem w niej całkowitej stawki tych młodych koni, a brak także odpowiednich warunków identyczności ich wyprobowania.

Praktyczne rozwiązanie zagadnienia o jakości koni remontowych w poszczególnych częściach kraju możnaby uzyskać dopiero wówczas, kiedyby cała stawka remontów zakupionych w Polsce w jednym roku, mogła pracować wspólnie, w jednakowych warunkach, a każdy koń zosobna mógłby pozostawać pod obserwacją jednego i tego samego fachowca - krytyka. Przy kilkakrotnym dopiero powtarzaniu takiego „egzaminu", z różnemi rocznikami, możnaby uzyskać materjał statystyczny, z którego dałoby się wyprowadzić średnią arytmetyczną, której błąd wahał by się w granicach minimalnych.

Według systemu bowiem hr. Mycielskiego, którym posługuje się do określenia jakości koni remontowych, możnaby np. wziąść spis koni, zarejestrowanych w jednym roku przez Polski Związek Jeździecki, a wówczas doszłoby się do wniosku wręcz przeciwnego, gdyż: Alli, Roksana, Reszka, Regent, Rabuś, Syrena, Sarna i inne konie pracowały zupełnie uczciwie na szkodę „wybitności" koni remontowych wychowanych w Wielkopolsce.

Przy sposobności pragnąłbym podkreślić, że należałoby zaprzestać podkreślań, przy każdej sposobności, przedwojennej opinji byłych zaborców w sprawie końskiej. Opinja ta miała kiedyś swoje uzasadnienie, gdyż Niemcy dla remontowania swojej kawalerji nie mogli korzystać z koni, które pochodziły, bądź ze stepów zadońskich, pustynnego Marokka, lub z puszt węgierskich. Dzisiaj jednak większego znaczenia tej opinji przypisywać nie należy, szczególniej dla tego także, że i w Niemczech obecnie bardziej docenia się szlachetność i suchość koni półkrwi, które to czynniki są skalą wytrzymałości i odporności koni kawaleryjskich, odsuwając na dalszy plan okazałość kształtów. **S. E.**

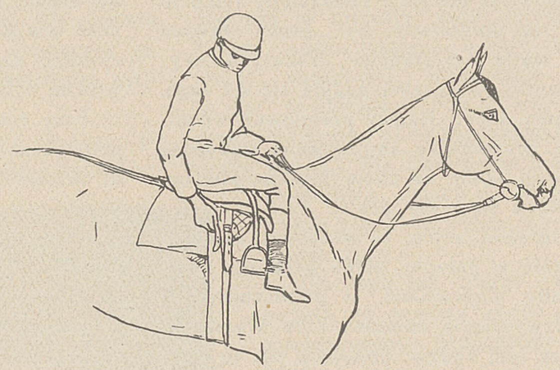


Zaprzęg Michała hr. Mycielskiego z Gałowa na konkursie w Zopotach. (do feljetonu)

Przygotowanie konia do konkursów hippicznych

Dosiadanie konia z obcą pomocą. Wskazówki te dotyczą sposobu dosiadania koni już oznajmionych z pracą pod jeźdźcem.

Przedewszystkiem jeździec ogląda konia i sprawdza rynsztunek, a głównie popręgi, które nie powinny być w czasie siodłania całkiem dociągnięte. Jeździec podciąga je **dopiero z siodła**, w następujący sposób: siedząc prosto i wysunąwszy ze strzemienia prawą nogę — podnosi kolano tak, by łydka wraz z niem wysunęła się ku przodowi za krawędź tybinki, udo zaś przybrało pozycję poziomą. Prawa ręka odchyla tybinkę i jednocześnie kolejno podciąga sztrypy popręgów. (R).



Wsiadanie. Jeździec staje przy lewej przedniej nodze konia, z twarzą ku niemu zwróconą, naprzeciwko kłębu, mniej więcej w odległości 20 cm. Krzyżuje lewą ręką lekko napięte i wyrównane wodze nad szyją konia, tuż przy łęku, ujmując jednocześnie z góry grzebień szyi. W tym samym czasie prawa dłoń jeźdźca szuka oparcia na przednim łęku siodła, przedramię zaś i łokieć — na siedzeniu siodła, możliwie jaknajwyżej (zależnie od wzrostu). (R). Potem — zgina lewą nogę w tył, nie cofając jednak kolana, i unosi się na palcach prawej nogi (R), a w tym momencie luzak, który lewą ręką trzyma konia przy pysku, podkłada zgiętą w łokciu prawą rękę pod lewe kolano jeźdźca i podrzuca go silnym, krótkim ruchem. Jeździec opiera mocno lewą dłoń o szyję konia, prawą — o łęk i palcami prawej nogi odbija się od ziemi, zaś lewem kolanem — od ręki luzaka, elastycznie unosząc ciało na wyprostowanych rękach, podczas gdy prawa noga zatacza łuk nad grzbietem końskim.

Należy siadać w siodle bardzo miękko, a początkowa postawa musi być prosta, z nogami nieco wysuniętemi ku przodowi. Teraz jeździec ostrożnie wkłada strzemiona, przyczem wysuwa trochę kolano i opuszcza w dół czubki palców. Strzemię na podeszwie powinno nie dosięgać obcasa mniej więcej na szerokość 2 palców. Obie ręce dzielą wodze i ujmują je prawidłowo.

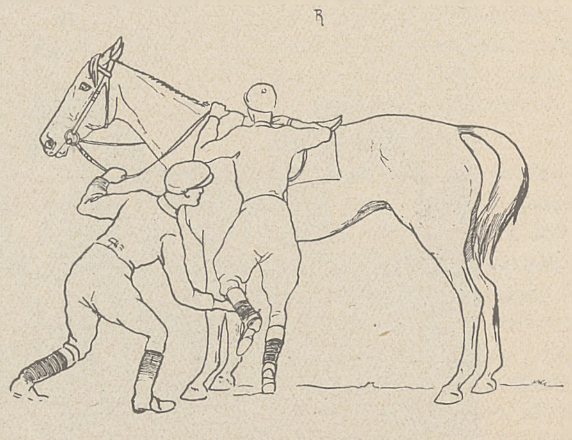
Dosiadanie konia bez obcej pomocy znacznie utrudnia mały wzrost jeźdźca, lub za duży — konia, jak również nerwowość zwierzęcia i względnie krótkie nowoczesne strzemię. Jestem zwolennikiem pierwszego sposobu (z użyciem obcej pomocy), który uważam za bardziej sportowy, estetyczny, a jednocześnie łagodniejszy. Przy wsiadaniu bez pomocy trudno uniknąć potrącenia czubkiem buta boku końskiego, szarpnięcia wodzami; — ponadto obciążone całą wagą jeźdźca lewe puślisko z czasem się wydłuża, wreszcie popręgi muszą już być odrazu mocno podciągnięte, ażeby siodło nie zmieniło swej pozycji.

W życiu sportowem obca pomoc zawsze jest pod ręką, dlatego też radziłbym jej używać; musimy jednak czasem dosiąść konia samodzielnie, czyniąc to w następujący sposób:

Jeździec stoi przy lewej przedniej nodze konia z twarzą ku niemu zwróconą i lekko naciąga wodze nad jego szyją, tuż przy kłębie, rozdzielając rzemienie palcami lewej ręki (prawa wodza pomiędzy 4-tym, a 5-tym palcem, lewa — pod piątym palcem). Jednocześnie owija pasmem grzywy palec wskazujący, a pięść zaciska. O ile koń jest strzyżony — pasmo to może zastąpić jażemko napierśnika. Lekko zwrócony w prawo całem ciałem, prawą ręką chwyta puślisko tuż nad strzemieniem podnosi lewą nogę i wkłada ją w strzemię ze strony zewnętrznej. Następnie dłoń prawej ręki opiera na przednim łęku, prawą nogą odbija się od ziemi i unosi w strzemieniu. W tej pozycji, wsparty kolanem lewej nogi o tybinkę siodła (co zapobiega potrąceniu butem końskiego boku), — prawą wyciągniętą nogę przerzuca nad zadem końskim i miękko siadając w siodle — dzieli wodze. Omawiając dalej początki ujeżdżania młodego konia, w stępie należy trzymać wodze prawidłowo, zachowując lekki kontakt z pyskiem końskim. Zakręty w rogach ujeżdżalni przy zmianie kierunku wykonywać musimy bardzo łagodnie, dużym łukiem, skracając jedną wodzę.

Takie spacery pod jeźdźcem, który chwilowo nie stawia żadnych wymagań, należy ćwiczyć cierpliwie, aż koń się nauczy swobodnie posuwać naprzód, a na dużych kołach — elementarnie zapozna z działaniem wodzy. W tym, mniej więcej dwutygodniowym, okresie każdy spacer pod jeźdźcem poprzedza krótka praca na lonży: po 5 minut kłusa z 10 minutami przerwy przed zmianą kierunku, razem — 20 minut lonżowania. Teraz dopiero zaczynamy kłusować, **anglizując. *)**

Nie mogę tu pominąć pewnego szczegółu, który pozornie zdaje się być całkiem drugorzędny, w rzeczywistości jednak wywiera duży wpływ na cały przebieg ujeżdżania koni, a mianowicie: powinniśmy niezmordowanie pilnować, by luzak, oprowadzając konia, trzymał go na zmianę jednego dnia z prawej, drugiego — z lewej strony. Stałe, uświęcone tradycją, trzymanie konia z lewej strony, znieczula tę stronę pyska, ponadto powoduje również stałe wygięcie głowy i korpusu, a więc żeber w tym kierunku, czyli wyrabia go **jednostronnie.** Według mnie wyłączną przyczyną wiecznych kłopotów z niejednakową wrażliwością na obydwie wodze, z nierównomiernie rozwiniętą giętkością żeber z wyrzucaniem zadu zawsze w jedną stronę — jest właśnie ta tradycja, która każe, by przez całe życie koń miał luzaka tylko przy lewym boku nie tylko w chwilach spaceru lecz i w stajni. Godzina, którą jeździec poświęca obustronnemu wyrobieniu konia nie może zrównoważyć szkody, wyrządzonej mu mimowolnie przez obsługę stajenną, ta bowiem przebywa z nim znacznie częściej i dłużej.



*) Anglizowanie omówię w następnym wykładzie.

PROGRAM PRACY I-GO OKRESU.

15—20 m. spacer w ręku
5 „ kłus na lonży (w prawo)
5 „ stęp
5 „ kłus na lonży (w prawo)

Przerwa, wsiadanie
10 m. spacer stępa pod jeźdźcem
5 „ kłus na prostych linjach (w lewo)
10 „ stęp
5 „ kłus na prostych linjach (w prawo)
10 „ praca w stępie (stój, naprzód, zwroty na dużych kołach)
10 „ praca w kłusie (stęp, kłus, stój, kłus, zwroty na dużych kołach),
30—40 „ stęp lub spacer i — do stajni.

Razem około 2 godzin.

Przy terenowej jeździe, którą należy stosować na zmianę z pracą na ujeżdżalni, a m.: 2 dni ujeżdżalni, 1 — terenu:

20—30 m. stęp
5 „ kłus
10 „ stęp
10 „ kłus
10 „ stęp
10 „ kłus
40—50 „ stęp i — do stajni (ostatnie 15—20 m. — w ręku).

Razem około 2 godzin.

Teren. Unikając okolic ruchliwych i hałaśliwych, wybieramy teren równy, zaciszny, a więc: pola, łąkę, las z szerokiemi ścieżkami lub piaszczystą drogę.

Jeżeli koń się spłoszy na widok spotkanego samochodu lub zaprzęgu — najlepiej go zatrzymać, odwrócić głową w stronę przyczyny spłoszenia, pozwolić, by pojazd minął, przyczem — uspakajać konia głosem i klepaniem. Nigdy nie trzeba pchać siłą młodego konia na przedmiot, którego się boi, bijąc go i karcąc za opór. Zawsze radzę zachować spokój, a w tym wypadku — zlekceważyć nawet chwilowe nieposłuszeństwo.

Płochliwość wynika tylko z braku doświadczenia, usunąć ją łatwo przez częste spacery w terenie.

Łagodne obejście z końmi podczas karmienia i czyszczenia jest również czynnikiem wielkiej wagi, dlatego też powinniśmy często odwiedzać stajnię w tych godzinach, wpajając służbie właściwe zasady doglądu.

PARCOURS „NA PŁASKO" (Okres I-szy).

Gdy młody koń porusza się już z łatwością w stępie i kłusie, pozwala bez walki zatrzymywać i wysyłać naprzód, wykonuje prawidłowo zwroty na dużem kole — zaczynamy go oswajać z przeszkodami. Przed ukończeniem lekcji, w czasie trwającego od 5 do 10 minut stępowania pod jeźdźcem, należy rozłożyć na ujeżdżalni prostopadle do długiej ściany szereg różnokolorowych desek i drągów. Są to drągi białe, czarne, czerwone i zielone, długości około 6 m., średnicy — 10 cm., oraz deski długości 6 m. i szerokości do 50 cm., imitujące ubarwieniem mur, wał lub kraty.

Jeździec z zupełnie rzuconemi wodzami, nawet trzymając się prawą ręką grzywy, najeżdża stępa na środek każdej „przeszkody" i przechodzi przez nią, a jednocześnie drugą ręką klepie konia po szyi, lub uspakaja go głosem. Opór zwalczać można jedynie łagodnością, pozwalając, by koń obwąchał przeszkody i przyzwyczaił się do ich widoku.

W środku ujeżdżalni układamy równolegle kilka białych drągów, w odległości 7 kroków jeden od drugiego. Pod ścianami ujeżdżalni kładziemy kolorowe drągi lub deski, w tym samym kierunku, z odstępami mniej więcej 8—24 kroków.

Najeżdża się stępa na środek pojedyńczego drąga i jeśli koń nie zdradza niepokoju — należy go lekko popchnąć łydkami, ażeby śmiało przeszkodę przekroczył. W tym momencie, jak już zaznaczyłem, lewa ręka trzyma całkiem długie wodze, prawa zaś — grzywę lub napierśnik, ażeby w razie nieoczekiwanego skoku, uniknąć szarpnięcia wodzami.

Koń bardzo łatwo przyzwyczaja się do tych „teatralnych" przeszkód i po kilku już lekcjach zupełnie chętnie stępuje przez leżące drągi we wszystkich kierunkach. Te małe ćwiczenia w przyszłości przyniosą nam wielką usługę.

Nie są one męczące, więc można je stosować codzień, przed końcem każdej lekcji. Po lekcji, przy zsiadaniu, dobrze dawać koniowi kilka kawałków cukru lub marchwi.

Radzę także od czasu do czasu stojąc przy młodym koniu i klepiąc go, podnosić mu kolejno nogi i ostukiwać palcatem spód kopyta, co w przyszłości ułatwi pracę zarówno kowalowi, jak służbie stajennej, gdyż młody koń bez walki pozwalać będzie na wszelkie zabiegi przy nogach.

Gdy jeździec zsiada z konia, należy zaraz rozluźnić popręg o 2 dziurki, a najlepiej — całkiem zdjąć siodło, okrywając konia derką, zimową lub letnią, zależnie od pory roku. Unika się przez to niepotrzebnego rozparzania grzbietu mokrem siodłem, a jednocześnie konserwuje filce, koń bowiem wydziela pot najobficiej już po pracy, gdy przestanie ruszać się intensywnie.

Trwanie I-go okresu. O tem, jak długo trwać ma każdy poszczególny okres ujeżdżania, decydują w dużej mierze indywidualne zdolności, kondycja i charakter młodego konia, niepodobna więc zgóry przewidzieć daty przejścia do następnego okresu. Normalnie jednak 2 miesiące systematycznej pracy nad koniem zdrowym i dobrze utrzymanym powinny go najzupełniej przygotować do rozpoczęcia nowego okresu.

KARMIENIE W I-SZYM OKRESIE.

Karmić należy konia 3 do 4 razy w ciągu doby, a mianowicie:

czterokrotne karmienie:

5 g. rano	2 kg. owsa, 1 — siana
11 g. w południe	1 kg. owsa, 2 — siana
4 g. po południu	1 kg. owsa, 1 — siana
8 g. wieczorem	2 kg. owsa 2 — siana
razem	6 kg. owsa, 6 kg. siana

trzykrotne karmienie:

5 g. rano	2 kg. owsa, 2 siana
1 g. po południu	2 kg. owsa, 2 siana
7 g. wieczorem	2 kg. owsa, 2 siana
razem	6 kg. owsa, 6 kg. siana

Wodę należy zawsze trzymać w wiadrze umocowanem w kącie boksu, na wysokości 1 m., zmieniając ją trzy razy dziennie. Wiadro z wodą trzeba wynosić z boksu tylko na godzinę lub dwie bezpośrednio po pracy.

Dwa razy tygodniowo (np. we środy i soboty) zamiast ostatniego obroku, daje się koniowi na noc „mesz" (kaszę z parzonego owsa, otrębów pszennych i lnianego siemienia).

S p o s ó b przygotowania: Dwa kg. owsa zalać w wiadrze ukropem tak, by woda pokryła zupełnie owies. Całą porcję zalanego owsa przysypać 1½ kg. otrębów i, nie mieszając, — przyklepać otręby, ażeby tworzyły zwartą masę. Przykryć wiadro wełnianą derą i odstawić na 2—3 godziny. Bezpośrednio przed karmieniem — zalać $^1/_4$ kg. dobrze wygotowanego lnu i całą zawartość wiadra mocno wymieszać rękami, poczem — wsypać do żłobu.

W pierwszym okresie radzę dawać koniowi codzień 1—2 kg. dobrze umytej, krajanej wzdłuż marchwi. Przy złem trawieniu owsa lub ogólnej lekkiej niestrawności — sypać do wody po 1 łyżce soli karlsbadskiej.

Ppłk. K. bar. Rómmel.

Jak pracują Niemcy w dziedzinie organizacji hodowli koni

W „St. Georg'u" ukazało się sprawozdanie **Rady Naczelnej niemieckiego Związku hodowców konia szlachetnego za r. 1932**, które podajemy poniżej w streszczeniu: Od chwili powstania Związku, rok 1932 jest okresem najbardziej intensywnej i wytężonej działalności. Pomimo niebywałego kryzysu światowego, udało się nietylko utrzymać poziom hodowli konia szlachetnego, ale nawet poczynić pewne postępy w tak doniosłej dla hodowli dziedzinie, jak **próby dzielności**. Ocenić właściwie natężenie tego wysiłku można dopiero wtedy, gdy się zważy, jak wiele ucierpiały Niemcy w poprzednich latach kryzysu, ile strat poniosły we wszystkich gałęziach gospodarstwa, które albo zupełnie upadły, albo skazane zostały na nędzną wegetację. Dziś, jak powiedziano w sprawozdaniu, „w momencie podniesienia ducha narodowego, i odrodzenia życia politycznego, możemy patrzeć z ufnością w przyszłość". Optymizm i stale ożywiająca pracę Związku wiara w wielkie zadania hodowli konia szlachetnego, okazały się uzasadnione. Skoro udało się zachować stan posiadania, można liczyć na jego rozszerzenie w przyszłości.

Przystępując po wojnie do odbudowy hodowli konia szlachetnego, Związek obrał dla niej pewien określony kierunek i określił ściśle, **jakie rasy hodować należy**. Światowe powodzenie koni niemieckiej hodowli dowodzi, że kierunek był obrany trafnie.

Z uczuciem największego uznania i wdzięczności odnosi się Związek do niemieckich hodowców, którzy w najcięższych chwilach nie upadali na duchu i w latach największej biedy potrafili znaleźć środki, aby hodowlę konia szlachetnego zachować i ulepszyć.

Pruskie Zarządy Stadnin i inne Zarządy Stadnin państw. współdziałały również ze Związkiem i stale wspierały hodowlę krajową, pomimo znacznego skurczenia własnych środków.

Jako przykład tych trudności, jakie przechodziła hodowla niemiecka, sprawozdanie podaje fakt, że wielu hodowców tak zbiedniało, iż nie mogło wnieść nawet kilku marek opłaty przy wpisywaniu młodych klaczy do ksiąg stadnych, wielu też musiało klacze swe sprzedać. Dlatego to w r. 1932 wpisano do wszystkich Związków 40.774 klaczy matek, t. j. o 7000 mniej niż w r. 1931.

Jednakże dłużej już takiej nędzy znieść nie było można — „tama musiała pęknąć".

Dzisiaj największą troską Związku jest umożliwienie hodowcom **zachowania młodych klaczy.**

Najważniejszym czynnikiem wzmocnienia hodowli był **szeroki zbyt niemieckich koni na wszechświatowym rynku.** To też Związek walczył o to zawsze, **dbając, aby konie niemieckie odznaczały się na międzynarodowych zawodach.** Praca ta dawała dobre wyniki. Najlepsze wyniki dał rok 1929, w którym wywieziono zagranicę 2200 koni. Następnie jednak kryzys, zachwianie się walut i ograniczenia celne, zaprowadzone w większości krajów — wywołały spadek wywozu, który w r. 1932 obniżył się do 650 koni. Wywóz zwiększył się wraz z naprawą ogólnego położenia gospodarczego, a ze względu na dobrą opinję, jaką ma niemiecka hodowla na rynkach wszechświatowych, nie należy obniżać cen, gdyż hodowca musi mieć ekwiwalent swej pracy, lecz zwiększyć trzeba wysiłki w kierunku dalszego ulepszania jakości koni.

W pracy wewnętrznej **Związek kładzie największy nacisk na organizację zawodów i prób wszelkiego rodzaju, które są najlepszym bodźcem rozwoju hodowli** w poszczególnych częściach kraju i najpewniejszą drogą ustalenia pożądanych kierunków hodowli. Wszelkie dorywcze próby krytyki i sprawy prasowe na temat przewagi tego lub innego kierunku uważa Związek za niecelowe. Natomiast wiele zdziałać może umiejętna propaganda, zapomocą wystaw, pokazów i t. p.

Wojna pod hasłem „koń czy motor" była jeszcze niedawno b. popularna i stworzyła całą literaturę. Spierano się o zakres użycia motoru i konia. Dziś znaleziono już wspólną linję. Na pytanie: „koń czy motor" odpowiadamy: „koń i motor", ustalając tylko podział pracy, której starczy dla obydwu.

Według spisu z r. 1932 Niemcy z 3.39 miljonami koni są jednym z krajów najbogatszych pod tym względem. **Niemcy wcześniej od innych doszły do wniosku, że koń jest najtańszym motorem i nie popełniły błędu nadmiernego zmechanizowania pracy.** Niektóre kraje zaszły w tym kierunku zadaleko i dziś dopiero, widząc, jak wiele przez to ucierpiały, powracają do użycia koni. W związku z tą zmianą — **spodziewać się należy znacznego wzrostu cen koni w przyszłości**, wskutek wielkiego popytu na materjał hodowlany, któremu przy obecnej ilości klaczy-matek trudno będzie sprostać. Trzeba więc będzie dążyć do najszybszego zastąpienia ich młodym materjałem i do przełamania fatalnych skutków powszechnego przygnębienia, które sprawiło, że wielu hodowców w ostatnich czasach zaprzestało pokrywania części swych klaczy. Opierając się jednak na pierwszych wykazach z r. b., dotyczących pokrywania klaczy szlachetnych, należy mniemać, że to zniechęcenie już minęło, skoro ilość pokryć wzrosła (w porównaniu z r. 1932) o 30%. Szczególnie mocno zaznaczyła się działalność Związku w kierunku **pieniężnego poparcia konkursów oraz wyścigów koni półkrwi.** Rok 1932 w porównaniu z r. 1931 przyniósł nawet pewien postęp w sumie wypłaconych nagród, która niemal w połowie pochodzi od Państw. Związku.

Musimy tu podkreślić niezwykłe rozszerzenie działalności Związku, który dawniej ograniczał się do organizowania zawodów konnych w Berlinie, sięgając najdalej do Dortmundu; a w roku zeszłym, mimo kryzysu, z największym rozmachem podjął organizację zawodów w szeregu miejscowości (jak Frankfurt n. M., Królewiec, Düsseldorf), wypełniając 53 dni programu i przeciwstawiając się w ten sposób skutecznie, grożącemu już upadkowi w zakresie prób dzielności. Wprowadził też Związek wiele udogodnień i ulg dla członków dożywotnich (obniżenie do połowy ceny biletów wstępu na wszystkie zawody i t. d.) i **współdziałał usilnie w organizowaniu szeregu młodzieży jeździeckiej.**

Wogóle, Związek czuwać będzie w r. 1933 nad organizacją zawodów w całym kraju, uważając ten rok, jako przejściowy i wymagający szczególnego wysiłku. Następnie, w miarę poprawy stosunków gospodarczych, poszczególne organizacje miejscowe winny znaleźć środki do przeprowadzania tych imprez własnemi siłami, a Związek powróci do swej roli naczelnej organizacji, udzielającej wskazówek i roztaczającej opiekę nad ogólnym kierunkiem zawodów.

Dla takiej organizacji niezmiernie doniosłą jest sprawa powiększenia ilości członków. Mimo największych wysiłków ilość członków Związku zmniejszyła się w r. 1932 o 1274 osób, opłaty członkowskie, wskutek kryzysu, wykazały spadek o 15.000 RM. Jednakże w pierwszym kwartale r. b. udało się pozyskać 334 nowych członków. Dalsza poprawa pod tym względem będzie przedmiotem największych wysiłków Związku, który, „wierząc niezłomnie w wielką przyszłość Niemiec, pokrzepiony powodzeniem, jakie osiągnął nasz wódz, walczyć będzie stale i spełniać swój obowiązek!"

Krótkie streszczenie nie może oddać w całej pełni entuzjazmu, jakim przepełnione jest sprawozdanie. Nasuwa jednak dwie uwagi: 1-o w Niemczech kryzys ekonomiczny wdarł się głęboko w dziedzinę hodowli koni, czyniąc w niej niemałe szczerby, 2-o rok 1933, w związku z głębokim przewrotem w życiu politycznem, uważają Niemcy za punkt zwrotny również w dziedzinie gospodarczej i na tej podstawie opierają daleko idące nadzieje w kierunku odbudowy i rozwoju hodowli koni.

Jedno zaś nie ulega wątpliwości: jeśli te przewidywania się sprawdzą — postęp niemieckiej hodowli koni przybrać może wprost żywiołowe formy, dzięki ugruntowaniu jej na mocnych i głęboko przemyślanych podstawach — świetnej organizacji i rzetelnego współdziałania: państwa i społeczeństwa.

St. Pobóg.

WOLNA TRYBUNA

Praktykanci w związkowej hodowli koni

Rezultaty akcji hodowlanej wogóle, a zwłaszcza w hodowli koni szlachetnych, można widzieć dopiero po kilku pokoleniach fachowo, celowo i w pewnym kierunku prowadzonych.

Związki Hodowców szlachetnych koni na terenie Rzeczypospolitej działają 10—12 lat i rezultatami hodowlanemi w tej dziedzinie możemy się już obecnie poszczycić.

Od roku zrzeszyły się wszystkie związki w Naczelnej Organizacji Związków Hodowców Koni w Polsce. Instytucja ta wzięła na siebie zadanie kierownicze w organizacji tej dziedziny produkcji, a pomiędzy wieloma innemi zadaniami, podjęła się takiej pracy, któraby zapewniła ciągłość już obranego nastawienia i kontynuowania, metod dotychczas stosowanych. Można jednak powątpiewać, czy niektóre okoliczności nie oddalą z czasem chwili, w której wyniki tej pracy przybraćby powinny kształty na tyle wyraźne, że spostrzedz je będą musieli ci również, którzy wnikać w istotę zagadnień hodowlanych głębiej nie umieją, czy nie chcą.

Okoliczność taka, to kwestja zabezpieczenia, zapewnienia i zaopatrzenia się w siły fachowe, zarówno kierownicze jak i wykonawcze przez instytucje zajmujące się tą dziedziną produkcji, t. zn. związki, które bezpośrednio stykając się z hodowlą, najistotniej współpracują z hodowcami. Tymczasem do chwili obecnej każdy związek posiada jednego, bądź kilku fachowców, którzy pracują w roli inspektorów hodowlanych, przeważnie od początku istnienia tych instytucyj. Wysokiej wartości tych pracowników, pod względem ich fachowości, nie potrzebuję udowadniać, gdyż rezultaty, jakie dotąd osiągnęliśmy w hodowli koni związkowej dostatecznie mówią same za siebie. Jeżeli więc z jednej strony obecność cennych sił fachowych w tych instytucjach jest faktem zupełnie nie podlegającym zastrzeżeniom, o tyle z drugiej strony uderza bardzo znamienny fakt zupełnego braku adeptów, którzyby się do tego fachu przygotowywali, kształcąc się i ćwicząc w tych instytucjach i odbywając tam praktykę hodowlaną.

Zastanawiając się nad tym faktem, przychodzi się do wniosku, że instytucje hodowlane, mając przed sobą tak odpowiedzialne zadanie, dotychczas zbyt mało wagi przykładały do ciągłości pracy i nie zastanawiały się widocznie dostatecznie poważnie nad okolicznością, że dzisiaj, czy za rok, lub za lat dziesięć może im zabraknąć tej ciągłości w pracy z powodu braku praktycznie wyszkolonych i fachowo wykształconych pracowników na niwie praktycznej hodowli koni.

Sprawa ta winnaby być rozważona w Naczelnej Organizacji Związków Hodowli Koni, aczkolwiek radykalna jej zmiana na lepsze może nastąpić jedynie po wypełnieniu luki w programie naszej szkoły G. G. W., jaką stanowi brak katedry hippologji, oraz rozszerzenia programu nauczania w tym przedmiocie na tych uczelniach, gdzie katedry te istnieją.

Najciężej więc zawiniły tu nasze wyższe uczelnie rolnicze, gdyż powinny one były dotychczas wyjednać w Minist. Oświaty, by w swoich programach poświęcić więcej miejsca dla hodowli koni — zakrojonej na współczesną miarę. Wskutek tego nasze szkoły rolnicze nie wydały dotąd ludzi, którzyby czuli potrzebę odbycia takich samych szczegółowych praktyk w tej dziedzinie, jak ją odbywają w swoich zawodach: rolnicy, inżynierowie, lekarze i t. p.

Aby uczyć, organizować i kierować hodowlą koni, trzeba mieć już wrodzone do tego zamiłowanie i zdolności w tym kierunku, trzeba gruntownie znać tę hodowlę i umieć obracać się w jej szczegółach.

Personel sił fachowych w związkach hodowlanych, a zwłaszcza kandydaci, powinni mieć ponadto gruntowne przygotowanie naukowe i praktyczne. Tacy ludzie jedynie mogą stanowić kadry fachowców, odpowiednich na stanowiska inspektorów hodowlanych. Muszę tu jednak podkreślić z całym naciskiem, że na nic się tu nie przyda słuchanie najzdolniejszego i najbardziej fachowego wykładowcy, odbywanie praktyki między ludźmi mogącemi udzielić najcenniejszych wskazówek i wyjaśnień, jeśli ktoś nie ma wrodzonego talentu w umiejętności patrzenia na konia i zrozumienia istoty hodowli tego zwierzęcia.

I nie będziemy mieli dotąd ani naukowo przygotowanych specjalistów w hodowli, ani należytej jej organizacji, jeśli nie będą wyzyskane w pełni nieliczne już nasze siły fachowe do nauczania młodego pokolenia, jak również jeżeli tej hodowli w uczelniach wyższych zarówno, pod względem teoretycznym jak i praktyki dla studentów, w porę nie będzie udzielone więcej uwagi wogóle.

Sprawy tej nie należy lekceważyć i zaniedbywać, z czasem bowiem może się okazać że tu właśnie leżały najważniejsze powody, iż w produkcji koni — Polska nie wyzyskała swoich możliwości z powodu zaniedbania przygotowania zastępów fachowców. Nie będziemy mogli tłómaczyć się wówczas brakiem specjalistów, bo nikt ich przecież nie przygotowuje i nie kształci.

Stanisław Epstein.

KRONIKA

KRAJOWA

WIADOMOŚCI OFICJALNE

— **Towarzystwo Wyścigów Konnych Ziem Zachodnich T. z.** Dnia 5 czerwca r. b. odbyło się w Katowicach Zebranie Zarządu T-wa Wyścigów Konnych Ziem Zachodnich — jedynym punktem obrad był wybór wiceprezesa na miejsce Ignacego hr. Mielżyńskiego z Iwna, który zgłosił swe wystąpienie z Zarządu. Jednogłośnie obrano wice-prezesa Michała hr. Mycielskiego z Gałowa.

OSOBISTE

— **Dnia 30 czerwca roku bieżącego upłynęło 10 lat od rozpoczęcia przez Dr. Edwarda Skorkowskiego** pracy na polu piśmiennictwa hippologicznego i współpracownictwa w naszej redakcji. Od tego czasu Dr. Skorkowski ogłosił drukiem 35 artykułów w sprawach hodowli konia arabskiego oraz kilka monografij naukowych o pochodzeniu koni europejskich i arabskich. Dr. Skorkowski znany jest w szerokich kołach hodowlanych, jako entuzjasta konia arabskiego i zamiłowany badacz jego pochodzenia. Był jednym z trzech założycieli i inicjatorem Towarzystwa Hodowli konia arabskiego, a następnie redaktorem „Polskiej Księgi Stadnej Koni Arabskich". Młodemu i pełnemu najlepszych chęci pracownikowi na polu dźwignięcia naszej hodowli konia arabskiego, redakcja nasza szle najlepsze życzenia, aby pracą swą w dziedzinie organizacji hodowli oraz wzbogacenia rodzimej literatury hippologicznej przyczyniał się nadal do rozwoju ulubionej przez siebie, a tak ważnej dla kraju gałęzi hodowlanej.

JEŹDZIECTWO

— **Mistrzostwa konne armji** rozpoczęły się w ubiegłym miesiącu. System rozgrywek przewiduje eliminacje w poszczególnych dywizjach i brygadach kawalerji, a następnie rozgrywki finałowe między mistrzami dywizyj i brygad, które odbędą się między 27—30 lipca r. b. w Baranowiczach.

W dniach od 16 do 18 z. m. rozegrano zawody eliminacyjne **brygady kawalerji Toruń.** Do zawodów stanęło 5 drużyn (każda po czterech oficerów): 16 p. uł. Wielkopolskich, 2 p. szwol. Rokitniańskich, 8 p. strz. konnych, 11 dyw. art. konnej i 18 p. uł. Pomorskich. Zawody organizował 18 p. uł. Pom. w Toruniu. W ostatecznej klasyfikacji pierwsze miejsce zajęła drużyna 18 p. uł. Pomorskich — prowadząca zdecydowanie od 1-go dnia próby — w składzie: rtm. Niegowski na „Witeziu", por. Dobiecki na „Wizji", por. Kobjaszwilli na „Selimie" i por. Łoś na „Tajfunie". Indywidualnie pierwsze miejsca zajęli: 1. rtm. Paszota (16 p. uł. Wlkp.), 2. por. Kobjaszwilli (18 p. uł.) na „Selimie", 3. por. Łoś (18 p. uł.) na „Tajfunie". Zawody stały na wysokim poziomie. Jeźdźcy wykazali naogół dużą sprawność we wszystkich konkurencjach. Konie przygotowane doskonale, pochodzą z hodowli poznańskiej i pomorskiej — są widocznym znakiem stale podnoszącej się krajowej hodowli konia wojskowego. Zwycięski zespół otrzymał od dowódcy brygady cenną nagrodę — piękny obraz, a trzech jeźdźców najlepszych w konkurencji indywidualnej — dyplomy. Nadto najlepsi jeźdźcy z poszczególnych drużyn otrzymali nagrody od swych pułków. Zwycięstwo drużyny 18 p. uł. Pomorskich uważane jest za wielki sukces, po-

nieważ w konkurencji znajdował się zespół 16 p. uł. wielokrotnego mistrza Armji.

— **Eliminacyjne zawody IV grupy artylerji** rozegrano w Łodzi. W klasyfikacji drużynowej zwyciężył zespół 7. PAC z Częstochowy, ponownie zdobywając puhar dowódcy IV grupy Artylerji. Indywidualnie najlepszy wynik osiągnął por. Borkowski z 7 PAL.

— **Finały mistrzostw konnych Armji** odbędą się 27—30 lipca r. b. w Baranowiczach. Mistrzostwo składa się z trzech prób. 1. próba ujeżdżania na czworoboku, 2. władanie bronią (lanca, szabla, pistolet), 3. próba wytrzymałości (32.200 mtr., norma czasu 1 godz. 57 min. 31 sek., w razie przekroczenia normy — punkty karne) złożona z: a) biegu w terenie bez przeszkód — 6 klm, norma czasu 25 minut (tempo 240 mtr. na minutę); b) biegu z przeszkodami (steeple) — 3.200 mtr., 8 do 10 przeszkód wysokości 1.10 mtr., szerokości około 4 mtr. (szybkość 500 mtr. na minutę norma czasu 6 min. 24 sek.); c) biegu drogami i ścieżkami 18 klm. (tempo 240 mtr. na minutę norma czasu 1 godz. 15 min.); d) biegu na przełaj 5 klm. — 12 przeszkód stałych około 1 mtr. wysokich i 3 mtr. szerokich (tempo 450 mtr. na minutę norma czasu 11 min. 7 sek.).

Poszczególne próby a, b, c i d odbywają się jednego dnia, jedna po drugiej. Przerwa pomiędzy próbą a i b — 10 minut, pomiędzy b i c — 5 minut oraz pomiędzy c i d — 5 minut.

Następnego dnia rano po próbie wytrzymałości nastąpi przegląd koni przez komisję, a po południu próba w skokach przez przeszkody: 10 przeszkód około 1.10 mtr. wysokości i 3,5 mtr. szerokości. Dystans 700 mtr., tempo 375 mtr. na minutę.

Jak widzimy, jest to próba bardzo ciężka, tem cięższa, że każdy z koni, startujących w finałach mistrzostw konnych Armji w Baranowiczach (27—30 lipca), będzie miał w nogach start w eliminacjach, które odbyć się musiały do 20 czerwca, a więc zaledwie na 5 tygodni przed finałami. Tego rodzaju układ mistrzostw wyłoni konie wyjątkowej kondycji, zdrowia i „twardości".

W finałach mistrzostw Armji startować będzie około 14 zespołów. Do konkurencji indywidualnej każdy pułk wyznacza jednego oficera.

— **Wileńskie Towarzystwo Hodowli Koni i Popierania Sportu Konnego.** Zakończony już sezon wyścigowy w Wilnie, który trwał 3 dni, składał się z 13 biegów naprzełaj. Dla T-wa H. K. i P. S. K. był to sezon martwy, ale taka ilość biegów naprzełaj dla oficerów kawalerji dała ogromną korzyść. Dlatego też zapał był ogromny; każdy bieg obsadzany był pięcioma i więcej końmi. Szkoda tylko, że do tej pory oficer kawalerji nie został zaopatrzony we własnego konia; więcej i poważniej byłby zaangażowany.

Dużo serca wykazali oficerowie, a szczególnie ppr. 3 DAK. Partum i ppr. 23 pułku Ułanów, Kozicki, którzy niezrażeni upadkiem (ppr. Partum 2 upadkami) dosiadali ponownie koni i wygrywali lub, przychodzili na płatnych miejscach.

Niestety, paru jeźdźców zdradzało brak równowagi nerwów, ale to przy pewnej pracy nad sobą da się usunąć.

Udział brało 7 koni własnych, 15 koni M. S. Wojsk., z czego 3 pełnej krwi angielskiej (jeden M. S. Wojsk. — dwa własne).

Premje hodowlane: S. Ciemniewski 145 zł., H. ks. Lubomirski 80 zł.; S. Liwicki 78 zł., A. ks. Czartoryski 64 zł., A. Jechalski 49 zł., P. Gutowski 48 zł., Stadn. Państw. 40 zł., H. Skinderowa 38,50 zł., J. Chrzanowski 38 zł., E. hr. Tyszkiewicz 25,50 zł., A. Steinhagen 19,50 zł., B. Studziński 30 zł., hr. Czacki 10.50 zł., K. Cerkwic 3,50 zł., S. Jełowicki 3 zł., S. Huskowski 3 zł.

— **Z 17 Pułk. Ułanów Wlkp.** W dniach 13. 14 i 15 z. m. odbyły się w Poznaniu eliminacyjne zawody konne o mistrzostwo oddziałów D. O. K. VII. Zawody te składały się z 4 prób, a mianowicie: 1) Próba ujeżdżania konia, 2) władanie białą i palną bronią, 3) próba wytrzymałości konia i 4) zawody w skokach. O zwycięstwie zespołu decydowała najmniejsza ilość punktów karnych we wszystkich próbach. Przez cały czas zawodów walka o palmę pierwszeństwa toczyła się między kilkuletnim mistrzem armji (15 p. uł. Poznańskich) a świetnie przygotowaną ekipą 17 p. uł. Wlkp. W ogólnej punktacji 17 p. uł. Wlkp. zajął I. miejsce.

— **Zawody Militari w 2 Pułku Szwoleżerów Rokitniańskich.** W dniach od 8—10 czerwca rozegrane zostały w pułku eliminacyjne zawody o Mistrzostwo Armji. Do zawodów stanęło 16-tu oficerów. W roku bieżącym wybitnie zaznaczył się udział koni młodych, gdyż tylko dwóch oficerów stawało na koniach ponad 8 lat, co bardzo dobrze świadczy o wysokim poziomie hodowli koni w kraju. Jest to pierwszy rok, w którym młode konie zupełnie zastąpiły stare (pewniaki).

W ogólnej klasyfikacji miejsca zajęli:

I. Rotmistrz Zakrawacz Edward na kl. „Piwna" pochodzenia krajowego.

II. Ppor. Rozwadowski Marjan na koniu „Wyborg" hodowli p. Wichlińskiego po ogierze „Demon".

III. Por. Possart Bogdan na koniu „Wołyń" hodowli hr. Szołdrskiego po ogierze „Seitensprung".

IV. Por. Synoradzki Witold na koniu „Wiedeń", hodowli p. Szwejkowskiej po ogierze „Lirnik".

W grupie koni 6-cio letnich, które miały lżejsze warunki zajęli:

I. Ppor. Stachowicz Jan na koniu „Zwój", hodowli p. Świderskiego po ogierze „Finnländer" xx.

II. Por. Linsenbarth Witold na koniu „Żubr", hodowli p. Z. Chłapowskiego po ogierze „Tripolis".

W dniu 15 czerwca r. b. ekipa pułku wyjechała na zawody eliminacyjne Brygady Kawalerji Toruń do Grudziądza.

— **Konkursy hippiczne 27 pułku artylerji lekkiej** we Włodzimierzu 28 i 29 maja 1933 roku.

Pułk 27 artylerji lekkiej z okazji swego święta pułkowego urządził dnia 28 i 29 maja 1933 r. swoje doroczne zawody konne.

Zawody zaszczycił swą obecnością dowódca 27 dywizji pułkownik dypl. Drapella.

Ostatnie dni tegorocznego maja pogodne i piękne w przeciwieństwie do kapryśnej wiosny umożliwiły urządzenie zawodów zgodnie z programem i zgromadziły sporo widzów z pośród ludności cywilnej miasta.

Pierwszy dzień zawodów obejmował konkursy, które odbyły się poza koszarami pułku na boisku P. W.

W drugim dniu zawody odbyły się na „placu hippicznym" w koszarach pułku.

Położony o 30 klm. garnizon Hrubieszowski zasilił zawody swemi reprezentantami w osobach oficerów 2 pułku strzelców konnych.

Niestety, oficerowie 2. p. s. k. zaszczycili zawody swym współudziałem tylko w pierwszym dniu.

Program pierwszego dnia zawodów obejmował 3 konkursy, z których 2 oficerskie: 2-go stopnia i 1-go stopnia i konkurs podoficerski.

Zawody były zorganizowane na podstawie przepisów regulaminu sportu konnego w armji z małym odchyleniem polegającem na zamianie punktów karnych w konkursie 2-go stopnia na sekundy doliczane do czasu przebycia parcoursu co uczyniło z tego konkursu — konkurs myśliwski.

W każdym konkursie 3 pierwsi jeźdźcy otrzymywali 3 nagrody honorowe.

Pierwszą nagrodę na konkurs oficerski 1-go stopnia ofiarował Magistrat miasta Włodzimierza.

Z 19-tu koni biorących udział w konkursie 1-go stpnia pierwszym była kl. Łaska pod kpt. Wilkońskim z 27. p. a. l., drugim wałach Hart pod ppor. Suchorskim z 2 pułku strzelców konnych, trzecim Zamoroka pod pr. Turasiewiczem z 2 pułku strzelców konnych.

Z 14-tu koni skaczących w podoficerskim konkursie pierwsza klacz Zdolna pod plut. Kozłowskim, drugi wałach Łoś pod plut. Sochanem, trzecią klacz Smutna pod ogn. Malikiem — wszyscy z 27. p. a. l.

Na 10 koni konkursu 2-go stopnia, pierwsze miejsce uzyskał Suseł pod kpt. Wilkońskim z 27. p. a. l., drugie klacz Rena pod ppor. Witwickim z 27 pal., trzecie klacz Łaska pod kpt. Wilkońskim i czwarte kl. Olimpja pd ppr. Suchorskim z 2 pułku strzelców konnych.

Zawody były urozmaicone pokazem woltyżerki wykonanej przez zespoły wystawione przez dywizjony pułku.

Na zakończenie odbyła się jazda tandem połączona ze skokami przez pojedyńcze przeszkody.

W drugim dniu zawodów odbył się tradycyjny konkurs o nagrodę przechodnią ufundowaną w r. 1929 przez oficerów rezerwy 27 pułku artylerji lekkiej.

Nagrodą tą jest puhar złoty pozostający w tej baterji, której zespół złożony z oficera i podoficera przebędzie parcours złożony z 14-tu przeszkód z najmniejszą ilością punktów karnych.

Wysokość przeszkód dla oficerów i podoficerów wynosi 1 m. 10 cm., przyczem pierwsi przebywają parcours oficerowie, następnie podoficerowie.

Dla zwycięzcy indywidualnego zarówno z oficerów jak i z podoficerów jest nagroda honorowa indywidualna.

W roku bieżącym puhar wygrał zespół 9 baterji pułku w osobach dowódcy 9 baterji por. Ważyńskiego Kazimierza na wał. Rapid i pluton. Kozłowskiego Józefa na klaczy Zdolna.

Zwycięzcą indywidualnym w części oficerskiej był kpt. Wilkoński na wał. Suseł, w części podoficerskiej plut. Sochan Jan na wałachu Łoś.

Na zakończenie odbył się konkurs pożegnania zorganizowany na zasadach konkursu 1-go stopnia.

Pierwszym był Warunek pod por. Konkorskim, drugim Rapid pod por. Ważyńskim, trzecim Tamerlan pod por. Burnatowiczem.

W konkursie powyższym skakało 11-cie koni.

Zamknięciem zawodów był kadryl artyleryjski pokazany na rozległym przykoszarowym placu ćwiczeń połączony z odprzodkowaniem w galopie i oddaniem serji bateryjnej ślepemi nabojami.

Pokaz pracy nad remontami odbył się bez publiczności o godzinie 11-ej w drugim dniu zawodów. Była nim jazda na czworoboku. Pierwsze miejsce za najmniejszą ilość błędów uzyskał por. Meleszkiewicz Leon na wałachu Apasz.

— Sport konny w 2 p. uł. Grochowskich. — Chociaż klimat Suwalski nie jest zbyt hojny na piękne dnie, tem nie mniej im bliżej do maja tem silniej odczuwało się nadchodzącą choć z dużym opóźnieniem wiosnę. Zmiana ta budzi z długiego zimowego snu życie sportowe w pułku, dając równocześnie impuls do wszelakich imprez.

Te poczynania ujawniają się na każdym kroku od szarego ułanika szykującego się do próby sprawności fizycznej przez oficerów i podoficerów zaprawiających się do odnowienia P. O. S., tudzież aspirujących do odznaki strzeleckiej, aż do sportu czystej krwi jakiemi są konkursy hippiczne.

Dnia 27-go kwietnia odbył się nowy konkurs treningowy na placu pułkowym. Pogoda zmienna, trochę ślisko, jednak okoliczność ta nie powstrzymuje zawodników: 11 oficerów i 18 podoficerów zapisało się do konkursów.

Przeszkody ustawione jak zwykle bez zarzutu: są ciekawe i naturalne.

Rozpoczęcie punktualnie o godzinie 14.30 w obecności całej rodziny pułkowej. Trębacze przygrywają w przerwach tradycyjne kujawiaki, oberki i walczyki.

Oficerowie idą dziś w pierwszej kolejce. Biorą udział takie „asy" jak „Turkmenka" dosiadana przez por. Olędzkiego, „Podolak" por. Wyszyńskiego — kilkakrotny zdobywca pierwszej nagrody, „Pan Dziubdziuś" por. Kulikowskiego, uczestnik kilku Militari, „Węgorz" por. Szefera — zwycięzca w pułkowym konkursie w dniu 22-go kwietnia i inne.

Parcours dość zawikłany, 14 przeszkód, niektóre z trudnym najazdem, wysokość 120 cm., szerokość 300 cm.

W rezultacie silnych emocji uczestników nagrody dostali:

I — por. Cyngott na klaczy „Trąbka".
II — por. Karpiński na wał. „Warjat".
III — por. Kulikowski na wał. „Pan-Dziubdziuś".

Po skończonym konkursie oficerskim wyjeżdżają podoficerowie. I tu silna konkurencja. Walczą ze sobą bezkonkurencyjny „Rex" st. wachm. Tylutkiego, „Nagus" st. wachm. Mordela i wielu innych znanych na placu konkursowym skoczków.

Konkurs jak zwykle zadaje kłam (przynajmniej w części) wszelkim przewidywaniom, oddając nagrody w ręce następujących zawodników:

I — kpr. Węgłowski na klaczy „Zmora".
II — plut. Żybura na wał. „Lekkomyślny".
III — st. wachm. Mordel na wał. „Nagus".
IV — kpr. Siemaszko na klaczy „Wyrwa".
V — plut. Żybura na klaczy „Stella".

Prócz flots zwycięzcy podoficerowie otrzymali piękne nagrody honorowe zakupione przez Koło Sportowe.

Przeszkody ogólnie te same co na poprzednim konkursie (oficerskim), jednak jest ich 12, oraz rozmiary są nieco inne (wysokość 100 cm., szerokość 250 cm.).

3 Maja przyniósł nam ładną pogodę, a wraz z nią zapowiedź ciekawego konkursu garnizonowego.

O godzinie 16.00 rozpoczęły sie konkursy na placu ćwiczeń 3-go pułku szwoleżerów, na które przybyły tłumy publiczności.

Organizacja zawodów pozostająca w doświadczonych rękach rtm. 3 p. szwol. Bilińskiego nie pozostawiała nic do życzenia.

Parcours trudny, z wielu ostremi zakrętami, szykował wiele emocji uczestnikom. Tor twardy, gliniasty.

Zawodnicy rekrutują się ze wszystkich broni jezdnych garnizonu, a więc prócz kawalerzystów biorą udział oficerowie i podoficerowie artylerji (p. a. l. i d. a. k.).

I. Konkurs podoficerski.

13 zawodników, 12 przeszkód, wysokości 100 cm. i szerokości 200 cm., tempo 350 m.

I nagroda — podoficer z d. a. k.
II nagroda — st. wachm. Tylutki z 2 p. uł. na wał. „Rex".
III nagroda — st. wachm. Mordel z 2 p. uł. na wał. „Nagus".

II. Konkurs oficerski I i II stopnia.

16 zawodników, 12 przeszkód. I stopień: wysokość 110 cm., szerokość 300 cm., tempo 350 m. II stopień: wysokość 120 cm., szerokość 350 cm., tempo 375 m.

I nagroda — por. Cyngott 2 p. uł. na kl. „Trąbka".
II nagroda — por. Wyszyński na wał. „Podolak" z 2 p. uł.
III nagroda — por. Brudziński z 3 p. szwol.

Nagrody w postaci ładnie wykonanych flots wręczał Dowódca Brygady Kawalerji płk. dypl. Dreszer.

Na zaproszenie Dowódcy i Korpusu Oficerów 1-go pułku ułanów udało się w dniu 7-go maja 4-ch oficerów na tyluż koniach do Augustowa na konkursy hippiczne. Odbyły się tam 3 konkursy, z nich dwa pierwsze oficerskie, trzeci — podoficerski dla podoficerów 1 pułku ułanów. Pierwszy — treningowy dla oficerów 1 pułku ułanów, drugi — otwarty międzygarnizonowy.

Konkurs międzygarnizonowy II stopnia: 29 zawodników, 12 przeszkód wysokości 120 cm., szerokości 350 cm., tempo 375 m. Warunki ciężkie, tor nieznany, piaszczysty, przeszkód dużo, w tem wiele poważnych i w dodatku nowych dla koni.

Pomimo to jednak I nagrodę uzyskał por. Kulikowski z 2 p. uł. na wał. „Pan-Dziubdziuś" przechodząc czysto parcours w przepisanym czasie. W nagrodę por. Kulikowski prócz marsza rodzimego pułku otrzymał piękną pamiątke w postaci złotego zegarka na rękę oraz flots z żetonem. Nagrody wręczał zwycięzcom dowódca pułku płk. dypl. Strzelecki.

Po skończonych zawodach uczestnicy spędzili kilka godzin w Kasynie Oficerskim przyjmowani przez uprzedzająco gościnnych jak zwykle gospodarzy.

Opisując życie sportowe pułku nie sposób pominąć tak ładnej imprezy jak raid do Baranowicz. Bierze w nim udział prócz oficerów z innych oddziałów brygady tudzież z dtwa brygady — 2-ch sztabowych oficerów 2 pułku ułanów (w tem Dowódca pułku płk. dypl. Smoleński), 2-ch dowódców szwadronów, oraz 2-ch młodszych oficerów. Trasa biegnie przez Wołkowysk — Słonim i z powrotem na Nowogródek — Szczuczyn — Grodno. Całość wynosi 675 klm. i ma być przebyta w 10 dniach. licząc w to jedną dniówkę. Cel raidu — służbowy.

— Koło sportu konnego 12 pułku ułanów Podolskich. W dniu 4 czerwca 1933 r. odbyły się zawody konne 12 pułku ułanów Podolskich. Osiągnięto wyniki:

A) Konkurs oficerski I-go stopnia 12 przeszkód 1,10 mtr. wysokości, 3 mtr. szerokości. Norma czasu ograniczona. Nagroda Honorowa ofiarowana przez oficerów rezerwy pułku pr. Skibniewskiego Stanisława i ppor. Górskiego Jerzego. Startowało koni 11.

1) por. Kropielnicki Antoni na kl. Sabina, hodowli Huskowskiego Stanisława z Czermięcina Głównego po Quargel i Wesoła.

2) por. Krüger Józef na wł. Safjan, hodowli p. Łosia Witolda z Piotrowic po Ad Memoriam i Gejsza.

3) por. Chojnacki Bogusław na wał. Ruś, hodowli p. Rolanda J. z Tuszowa po Grimm i Ikra.

B) Konkurs podoficerski 11 przeszkód 1.10 mtr. wysokości, 2,50 mtr. szerokości. Nagrody pieniężne i honorowe.

1) wachm. Czerwiński Edward na wał. Łap, hodowli N. N.

2) wachm. Rzechowski Zygmunt na wał. Paliwoda, hodowli p. Daszkiewicza W. z Woli Książęcej po N. N.

3) wachm. Jakubczak Jan na wał. Nasz, hodowli N. N.

4) plut. Rostocki Bolesław na wał. Trunek, hodowli p. Gutowskiego Pawła z Radowicza po Cigey i Zula.

C) Bieg myśliwski podoficerski około 5 klm. nagroda honorowa ofiarowana przez p. dyr. Boczkowskiego Aleksandra.

1) wachm. Korzeniowski Marjan na kl. Orlica, hodowli węgierskiej po N. N.

2) wachm. Czerwiński Edward na kl. Mira, hodowli N. N.

— Konkurs o nagrodę m. Bydgoszczy rozegrany w ubiegłym miesiącu zgromadził na starcie dość liczne grono zawodników. Zwyciężył por. Kołołotow (16 p. uł.) na wał. „Neofilon", drugi por. Solski na „Magnezji".

Tegoż dnia rozegrano konkurs podoficerski. Zwyciężył plut. Laskus (11 d. a. k.) na kl. „Zabawka", drugi wachm. Kowalski (16 p. uł.) na wał. „Kazik".

W konkursie pocieszenia rozegranym na zakończenie zawodów zwyciężyła majorowa Harlandowa na kl. „Tanina", drugi por. Till (16 p. uł.) na kl. „Trema".

ZAGRANICZNA

AUSTRJA.

— Oficjalne konkursy hippiczne w Wiedniu odbędą się między 1—8 października (zamiast odwołanych w czerwcu). Program, oprócz licznych zawodów w skokach, zawiera doroczny międzynarodowy konkurs ujeżdżania.

RUMUNJA.

— Hodowla koni kierowaną jest w Rumunji przez Departament Wytwórczości Zwierzęcej i Weterynarji Min. Rolnictwa i Dóbr Państwowych.

Państwo popiera hodowlę, bezpośrednio i pośrednio. Popieranie hodowli bezpośrednie wyraża się przez dostarczanie ludności ogierów. W tym celu rząd posiada 6 stadnin koni i zgórą 250 klaczy. Prócz tego Ministerstwo Obrony Narodowej utrzymuje 6 depôts remontowych, które posiadają stadniny pomocnicze, wychowujące ogiery i przedewszystkiem elitę koni wojskowych.

Rumunja posiada 12 stad ogierów, a w nich ok. 2.000 ogierów: pełnej i półkrwi ang., czystej i półkrwi arabskiej, Noniusów, Gidranów, Lippicanerów, huculów i kłusaków. Ilość ogierów licencjonowanych wynosi ok. 1500.

JUGOSŁAWJA.

— Derby jugosłowiańskie w Belgradzie wygrał ogier Great Hope (żok. Kertesz), własność Dr. R. Cuslisc, drugim o łeb był Jastreb, trzecie miejsce zajęła oaksistka Nanu. Biegało 11 koni. Czas 2 : 37,2 stanowi rekord dla Jugosławji. Pochodzenie zwycięzcy jest dla nas ciekawe. Urodził się on w stadzie hr. Fr. Schönborn po og. Allegro z francuskiej klaczy Little Hope. Allegro jest synem rosyjskiego derbisty i zwycięzcy St. Leger Galtee Boy'a, znakomitego syna Galtee More z czasów działalności jego w Rosji.

FRANCJA.

— Ciekawy głos „St. Georg'a" o zmniejszeniu ilości koni w armji francuskiej. — Zmniejszenie ilości koni w armji francuskiej o 10.000 sztuk w ciągu najbliższych pięciu lat, projektowane przez rząd francuski, wywołało w sferach hodowlanych, wojskowych i jeździeckich niesłychane wzburzenie i falę protestów.

Twórca projektu prawa o zmniejszeniu budżetu wojskowego, minister spr. wojsk. Daladier wysłuchać musiał z tego powodu wielu niezbyt miłych epitetów.

Zarzucają mu wprost spowodowanie zniszczenia jednego z najważniejszych działów produkcji rolnej i osłabienia obrony krajowej.

W jednem z największych czasopism rolniczych „Le Progrès Agricole", jeden z posłów, który dotychczas zwalczał gwałtownie francuski Zarząd Stadnin Państw., za jego „niegospodarność", zwraca się teraz do ministra spr. wojsk. temi, jak pisze St. Georg, „płynącemi ze ściśniętego serca" słowy:

„Minister spr. wojsk. jest wrogiem konia. Przez skreślenie tych 10.000 koni — zadaje on hodowli konia kawaleryjskiego i artyleryjskiego cios śmiertelny. I czyni to w chwili, gdy Niemcy wydatnie zwiększają swe kadry jeździeckie. Senat nie przeciwstawił się temu osłabieniu naszej obrony krajowej. To też p. Daladier spotka na swej drodze nas i naszych przyjaciół. Urodził się on w okolicy kraju, słynącej z hodowli osłów, których ilość mógł ograniczać bezkarnie, nie waha się więc zniszczyć też pracę dziesięciu pokoleń hodowców koni i narazić na szwank bezpieczeństwo kraju".

Widzimy, że niefortunne pomysły rządu francuskiego — znajdują oponentów, którzy potrafią przeciwstawić się im z prawdziwie galijskim temperamentem, zaprawionym przytem solą attycką.

— W progrès agricole jeden z deputowanych przeprowadza żywą krytykę francuskiego Zarządu stadnin państwowych, podyktowaną jakoby dzisiejszymi niepomyślnymi stosunkami finansowymi i gospodarczymi Francji.

Pisze on, że „francuski zarząd stadnin państwowych może co roku oszczędzić miljony franków, co leży w interesie właścicieli ogierów prywatnych, w szczególności zimnokrwistych, którzy uważają, że Państwo nie powinno utrzymywać tych ogierów".

Jako curiosum przytaczamy proponowane w „Progrès agricole" oszczędności.

1. „Zniesienie departamentu chowu koni z zamianą na odpowiedni zarząd podporządkowany bezpośrednio departamentowi rolnictwa w Ministerstwie Rolnictwa (500.000 fr.); 2. zniesienie stanowisk 6 generalnych inspektorów (500.000 fr.); 3. skasowanie szkoły chowu koni w Le Pin (400.000 fr.), 4. zlikwidowanie stadniny koni w Pompadour (800.000 fr.); 5) oddanie z powrotem zakupu remont Ministerstwu Spraw Wojskowych (800.000 fr.); 6. lepszy podział okręgów zakupu (400.000 fr.); 7. oszczędności na personelu (800.000 fr.). Wielkie oszczędności mogłyby być ponadto dokonane na: transportach ogierów, ich utrzymaniu, pielęgnacji i żywieniu".

Z tego wszystkiego możnaby się zgodzić z jednem, że wobec opłacalności hodowli konia ciężkiego roboczego Państwo może nie utrzymywać ogierów tego typu.

Ponieważ francuskie zakł. chowu koni mają tych ogierów około 50% swego stanu posiadania — możnaby przeprowadzić istotnie duże oszczędności.

Ale pomysły godzące w naruszenie wspaniale funkcjonującego aparatu hodowli francuskiej, wypróbowanego przez dziesiątki lat i będącego wzorem dla całego świata — to już chyba psychoza, ogarniająca widać, nawet kulturalną Francję.

Każdy więc kraj ma swojego niefortunnego projektodawcę, którego pomysły są równoznaczne ze zniszczeniem dorobku pokoleń.

Najlepiej te pomysły charakteryzuje propozycja obniżenia racji pokarmowych ogierów państwowych, tak jak gdyby racjonalnie utrzymywany reproduktor mógł z powodu kryzysu zmniejszyć istotne potrzeby swego organizmu!

Nie przypuszczamy, aby rząd francuski wziął na serjo wskazania autora z Progrès agricole.

WYNIKI WIĘKSZYCH GONITW ZAGRANICZNYCH.

Saint - Cloud, 2 lipca.

Prix du President de La Republique, 300.000 fr. — 2.500 m.

1. Macaroni, 4 l. og. kaszt. (Passebreul—Monnaie) J. Prat, 61 kg., ż. A. Rabbe.

2. Generalissime, 3 l. og. (po Sardanapale albo Abbots Speed), 54 kg., ż. L. Pratt.

3. Taxodium, 5 l. og. (po Bay Cherry), 62 kg., ż. C. Bouillon.

b. m.: Le Grand Cyrus, Casterari, Antenor, Rodosto, Gris Perle, Jumbo, Le Cacique, Goyescas (zatrzymany ze zerwanem ścięgnem).

Wygrane o ½ dł. — szyja. Czas: 2 : 42,2. Tot.: 29, 16, 119, 25 : 10.

Newmarket, 29 czerwca.

Exeter Stakes, 1.005 Ł. — 1.200 m., dla 2-latków.

1. Lo Zingaro, og. kaszt. (Solario — Love in Idleness), J. A. Dewar, 56¼ kg., ż. G. Richards.

2. Bay Monk, og. (po Friar Marcus), 56¼ kg., ż. M. Beary.

3. Cecil, og. (po Foxlaw), 56¼ kg., ż. G. Nicoll.

b. m.: Hat Trick, Capablanca, Half Mast, Sandmaiden, Pomme au Four, Somespring.

Wygrane o 1—5 dł. Czas: 1 : 15,6. Zakłady: 11 : 8, 11 : 8, 20 : 1.

Princess of Wales Stakes, 2.600 Ł. — 2.400 m.

1. Raymond, 3 l. og. gn. (Gainsborough — Nipisiquit) Sir Abe Bailey, 48 kg., ż. G. Richards.

2. Dastur, 4 l. og. (po Solario), 62½ kg., ż. M. Beary.

3. Tavern, 3 l. wał. (po Papyrus), 46¼ kg., ż. C. Buckham.

b. m.: Firdaussi,, Foxhunter, Canteneer, Limelight, Criss Cross, Sans Peine, Solar Boy, Young Lover.

Wygrane o 1½—4 dł. Czas: 2 : 33,4. Zakłady: 7 : 1, 5 : 1, 8 : 1.

Warunki prenumeraty czasopisma „JEŹDZIEC i HODOWCA"

Rocznie 50 zł., z góry za rok 45 zł., za pół roku 25 zł., kwartalnie 12 zł. 50 gr., miesięcznie 5 zł. — Wojskowi, urzędnicy państwowi i pracownicy instytucyj sportowo-hodowlanych korzystają z 20% zniżki.

Prenumerata roczna za dodatek „WIADOMOŚCI WYŚCIGOWE" wynosi dla prenumeratorów „JEŹDŹCA i HODOWCY" 15 zł. Zmiana adresu 50 gr.

Adres redakcji i administracji: Warszawa, Mazowiecka 16. Tel. 220-26. Adres telegr.: „Jeździec—Warszawa". Rachunek w PKO 6161

Redakcja nie zwraca rękopisów i zastrzega sobie prawo czynienia zmian i skrótów w nadsyłanych artykułach, oraz decyzji co do terminu ich umieszczenia.

Cena numeru pojedyńczego 1 zł. 75 gr. Nr. 20

CENA OGŁOSZEŃ: Cała strona 200 zł., ½ strony 100 zł., ¼ strony 50 zł. ⅛ strony 30 zł. Przed tekstem 50% drożej. Na okładce 25% drożej. Drobne ogłoszenia po 10 gr. za wyraz; handlowe po 20 gr. za wyraz; grube litery po 20 gr. za wyraz; najniższa opłata za drobne ogłoszenia 2 zł. Znaki pisarskie liczą się za wyrazy.

Za sporządzenie kliszy ilustracyjnej w drobnych ogłoszeniach i kronice zł. 10.

W numerach ozdobnych wszystkie ogłoszenia o 50% drożej.

Ogłoszenia przyjmuje Administracja „Jeźdźca i Hodowcy", Warszawa, Mazowiecka 16.

REDAKTOROWIE: INŻ. JAN GRABOWSKI I JANUSZ WŁODZIMIRSKI. **WYDAWCA: INŻ. JAN GRABOWSKI.**

Drukarnia Techniczna Sp. Akc. Warszawa, Czackiego 3-5.

Od Administracji

PP. ABONENCI

Są proszeni o regularne wpłacanie należności za prenumeratę „Jeźdźca i Hodowcy".

PP. Abonentom, którzy nie opłacili prenumeraty za I-szy kwartał oraz nie nadesłali odpowiedzi na nasze upomnienia, będziemy zmuszeni ze względów technicznych wstrzymać, poczynając od następnego numeru, wysyłkę naszego czasopisma.

Admininistracja zaznacza, iż nie przyjmuje na siebie odpowiedzialności, jeżeli PP. Abonenci, którym zostanie wstrzymana wysyłka, nie będą mogli w przyszłości uzupełnić brakujących numerów.

OD ADMINISTRACJI

Wobec zupełnego wyczerpania Nr. Nr. 1, 3, 11 i 12 „Jeźdźca i Hodowcy", uprzejmie prosimy PP. prenumeratorów o łaskawe przesłanie zbędnych, a znajdujących się w dobrym stanie egzemplarzy tych numerów za całkowitym zwrotem kosztów.

Pojedyńcze Nr. Nr. „Jeźdźca i Hodowcy" są do nabycia w kiosku L.O.P.P. na Placu Napoleona oraz w „Ruchu" na Dworcu Głównym.

JEŹDZIEC i HODOWCA

WARSZAWA: DNIA 10 LIPCA 1933 R.

WARUNKI PRENUMERATY

ROCZNIE	ZŁ. **50**
Z GÓRY ZA ROK . .	ZŁ. **45**
ZA PÓŁ ROKU . . .	ZŁ. **25**
ZA KWARTAŁ . . .	ZŁ. **12,50**
MIESIĘCZNIE . . .	ZŁ. **5**

Wojskowi, urzędnicy państwowi i pracownicy instyt. sportowo-hodowlanych korzystają z 20% zniżki.

ADRES REDAKCJI:

MAZOWIECKA 16, TEL. 220-26

ADRES TELEGR.: „WARSZAWA-JEŹDZIEC"

RACHUNEK W P. K. O. 6161.

Drukarnia Techniczna, Sp. Akc., Warszawa, ul. Czackiego 3/5